Redakcja Tel. 188.28, 102.38 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI Nr. 320

Łódź, niedziela 17 listopada 1935 r.

Jesteśmy lwami...

ADDIS ABEBA, 17-11 — Wczoraj rano przybyło do stolicy 20 tysięcy wojowników pod wodzą Bitouded Makonnena, małżonka siostrzenicy cesarskiej. Oddziały te przedefilowały przez ulice stolicy, wznosząc

okrzyki nieprzyjazne dla Włoch

i rządu włoskiego. Niektóre oddziały skandowały w takt marsza następujące słowa: „Jesteśmy lwami i synami lwów i nie boimy się wroga. Niech przyjdzie ze swymi samolotami lub czołgami. Zwyciężymy, lub nasze ciała pójdą

na pożarcie sępom".

Wszyscy wojownicy uzbrojeni są w karabiny, częściowo Mausera, częściowo starszych systemów. Poprzedzany przez grupę przywódców na koniach lub mułach, jechał Makonnen, obok którego niesiono sztandar, za nim zaś postępował oddział piechoty z bagnetami na karabinach. Makonnenowi towarzyszył oficer belgijski. Na jednym ze sztandarów widniał napis: „Żądamy broni dla obrony ojczyzny".

Przyboczna straż dziennikarzy.

ADDIS ABEBA, 17-11 — Nastroje ludności stolicy Abisynji wobec białych stają się coraz bardziej wrogie. Na jednej z ulic Addis Abeby znaleziono zamordowanego i obrabowanego kapitana niemieckiego. Schwytanych morderców, dwu Abisyńczyków, z polecenia cesarza bez sądu

powieszono na ulicy.



Marszałek de Bono

ABISYŃCZYCY OPUŚCILI SASSABANEH?



Marszałek Badoglio

Adjutant cesarza poradził dziennikarzom europejskim, by wynajęli sobie spośród wojowników cesarskich przyboczną straż. Zgodnie z tem poleceniem za sumę, wynoszącą w przeliczeniu na walutę polską około 60 złotych miesięcznie, każdemu dziennikarzowi towarzyszą stale dwaj od stóp do głów uzbrojeni wojownicy abisyńscy, aby chronić ich przed napadem ze strony czarnych ziomków.

ADDIS ABEBA, 17.11 — Książę następca tronu przyjął wczoraj w swoim pałacu członków korpusu dyplomatycznego. Przy tej okazji książę wygłosił przemówienie, w którem stwierdził ponownie, że Abisynja z całem zaufaniem odnosi się do Ligi Narodów. Książę wyraził absolutną pewność w zwycięstwo armji abisyńskich, wspieranych — jak mówił — przez Boga.

Czarny lotnik ustąpił.

ADDIS ABEBA 17, 11 Pilot-murzyn amerykański zwany Julian ustąpił ze służby w armji abisyńskiej. Podobno żołnierza on opuścić Abisynję. Powodem jego dymisji jest

spór o żołd.

Julian bawił w Abispnji przez 4 lata.

Gen. de Bono marszałkiem

RZYM, 17.11 — Szef sztabu głównego marszałek Badoglio mianowany został wysokim komisarzem dla Afryki Wschodniej.

Dotychczasowy wysoki komisarz gen. de Bono mianowany został marszałkiem Italji i powraca do Włoch.

Zmiany powyższe komentowane są tu jako zapowiedź poważnych operacyj wojskowych na terenie Afryki Wschodniej.

Gwałtowne bombardowanie.

LONDYN, 17-11 — Z Asmary donoszą: front generała Grazianiego przechodzi przez Gorrahai. W Grabrehor (30 mil na południe od Sassabareh) doszło do starcia pomiędzy kolumną włoską a oddziałem abisyńskim.

Abisyńczycy rzekomo opuścili Sassabareh i Daggobar, które były gwałtownie bombardowane. Włosi nie zajęli jednak jeszcze tych miejscowości.

Komunikat Nr. 46.

RZYM, 17.11 — Ogłoszono tu następujący komunikat nr. 46:

Gen. de Bono telegrafuje: kolumna dankalijska w połączeniu z oddziałami pierwszego korpusu prowadzi w dalszym ciągu akcję kontrolowania terenów pomiędzy Azbi i Dessa.

Korpus wojsk tubylczych prowadzi akcję oczyszczania terenu w kraju Gheralta.

Drugi korpus włoski ukończył akcję okupacyjną terenu Tzembela, opanowując brody na rzece Łakazze.

Przywódcy ludności kraju Tzembela zameldowali się u władz włoskich celem zgłoszenia

swej uległości.

Lotnictwo bombardowało oddziały abisyńskie, skoncentrowane w strefie Buia na południe od Antalo.

Marszałek de Bono dokonał dzieła rehabilitacji oręża włoskiego.

RZYM, 17.11 — Zmiana na stanowisku wysokiego komisarza w Afryce Wschodniej wywołała w tutejszych kołach dyplomatycznych żywe zainteresowanie.

Przeniesienie gen. de Bono do Włoch i mianowanie go marszałkiem Włoch komentowane jest jako dowód, że faszyzm pragnął organicznie związać nazwisko sędziwego kwadrumwira faszystowskiego z działaniami wojennemi, które przekreśliły smutne karty z dziejów Włoch. Mianowanie go marszałkiem jest wymownym dowodem wdzięczności reżimu i dynastji dla zasłużonego wojskowego i polityka.

Włoskie koła wojskowe przewidują, że wobec objęcia dowództwa przez marszałka Badoglio, nastąpi dalsza koordynacja działań na obu frontach, zwłaszcza, że przewidziane są w najbliższym czasie.

poważne wypadki wojenne.

Ze względu na coraz większą wagę, jaką dla państwa włoskiego przybierają wydarzenia w Afryce, wokół osoby marszałka Badoglio skupiają się nadzieje zarówno reżimu faszystowskiego, jak i dynastji.

—ooo—

Min. Butkiewicz w Gdyni

WARSZAWA 17,11 — Minister Butkiewicz wyjechał do Gdyni na poświęcenie i uroczyste otwarcie Domu Kolejowego P.W. imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W końcu przyszłego tygodnia nowa serja dekretów

WARSZAWA, 17.11 — Projekt preliminarza budżetowego opracowango ostatnio celem przesłania go do izb ustawodawczych przewiduje 2 miljardy 237 miljonów 181 tys. po stronie dochodów i 2.237.121 tys. po tsronie wydatków. Budżet jak widzimy jest zrównoważony i daje niewielką nadwyżkę po stronie wydatków. Budżet jak widzimy jest tych. Nadmienić należy, iż na ostatniem swem posiedzeniu rada ministrów ograniczyła wydatki na przesiedlania pracowników państwowych, unormowała sprawę zatrudnienia równocześnie obojga małżonków.

Również ograniczyła i ścieśniła prawa emerytalne ministrów i premjerów oraz

wydatkowanie pieniędzy publicznych

na wydawnictwa i subwencje niestojące w bezpośrednim związku z zadaniami i funkcjami Państwa. Od soboty t. j. od dnia wczorajszego podjęto w rządzie prace przygotowawcze do dalszej serji dekretów i rozporządzeń, które mają być uchwalone pod koniec następnego tygodnia.

—:o:—

Politechnika warszawska zamknięta aż do odwołania.

WARSZAWA, 17,11 — W dniu wczorajszym aż do odwołania zawieszono wykłady na Politechnice w Warszawie. Zarządzenie to

wydał rektorat

w związku z zajściami, jakie miały miejsce ostatnio na terenie wyższych uczelni w stolicy, a zwłaszcza na Politechnice.

—ooo—

Żałosna rola pracownika umysłowego.
Zwolnić synekurzystów i mężatki!

Ostra rezolucja delegatów Unji Zw. Zaw. Prac. Umysł.

ŁÓDŹ 17 listopada. Na odbytem nadzwyczajnem walnem zebraniu delegatów Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych oraz członków zarządu związków w skład Unji wchodzących obradowano nad sprawami specjalnego podatku od uposażeń służbowych, funduszu emerytalnego pracowników oraz możliwości szybkiego wprowadzenia w drodze ustawodawczej Izb Pracy.

W dyskusji nad uchwalonym ostatnio przez radę ministrów podatku od uposażeń służbowych nadzwyczajne walne zebranie wskazało, że przechodzi on najśmielsze możliwości warstwy pracującej, która na przestrzeni ostatnich lat staje się coraz to wyłączniej

głównym płatnikiem podatków

i niewspółmiernie wiele zmuszona jest świadczyć na rzecz Państwa. Zebrani jako wyraz protestu i zdecydowanej chęci obrony uchwalili rezolucję, w której wskazują, że zapowiedziany program rządu dotyczący pokrycia niedoboru budżetowego zmierza jedynie w świat pracy najemnej, że nowe obniżki wydatnie zmniejszą zdolność konsumpcyjną pracownika, a tem samem wpłyną na skurczenie się rynku, że zapowiedziane ulgi w postaci obniżki komornego, artykułów kartelowych i tp. w znikomym tylko stopniu złagodzą skutki obniżenia zarobków i td.

W dalszym ciągu protestu przedstawiciele pracowników umysłowych wskazują na realne i możliwe do przeprowadzenia środki dla wyrównania deficytu a mianowicie na skreślenie do połowy funduszów reprezentacyjnych i dyspozycyjnych zaniechanie zbędnego subsydjowania rozmaitych organizacyj natychmiastowe

zwolnienie synekurzystów

którzy z grosza publicznego pobierają wysokie uposażenie, zniesienie komisarzy rządowych, natychmiastowe zwolnienie z posad emerytów, posiadających ponad 300 złotych zaopatrzenia emerytalnego, ustalenie maksimum uposażenia we wszystkich instytucjach państwowych, samorządowych i publicznych nieemyrytowanie ludzi młodych obciążających niepotrzebnie budżet państwa, zabronienie piastowania

więcej niż jednego stanowiska,

które jest połączone z pobieraniem grosza publicznego, natychmiastowe zwolnienie mężatek i członków rodzin tych pracowników, których zarobki głowy rodziny wynoszą ponad 300 złotych miesięcznie, zniesienie olbrzymich od praw dyrektorskich w instytucjach publicznych opodatkowanie pensyj dyrektorów, prezesów rad, syndyków masy upadłości itp. pobierających wygórowane pensje w przemyśle i handlu przejęcie dochodów rejentów i pisarzy hipotecznych na rzecz skarbu państwa a wyznaczenie im pensyj na zasadach płac urzędniczych, przypilnowanie wszelkiemi możliwemi sposobami terminowego wpłacania podatków państwowych z wielkiego przemysłu bowiem pobór tychże odbywa się ze szkodliwą dla Państwa względnością.

W sprawie funduszów emerytalnych pracowników zebrani wynieśli pogląd, że dotychczasowa sytuacja finansowa ZUPU daje niemal pewność, że rola pracownika umysłowego do tej instytucji kończy się

na płaceniu składek,

gdyż na wypłatę nabytych do tej pory świadczeń brak według danych statystycznych 500 miljonów złotych. W tych warunkach zebrani uważają za konieczne jaknajszybsze wprowadzenie takich zmian w polityce finansowej tej instytucji i takiego wpływu ubezpieczonych na politykę, żeby zaopatrzenia emerytalne pracowników umysłowych nie stały się już w niedalekiej przyszłości nieosiągalnym mitem.

Polityka finansowa skarbu Państwa dotknie boleśnie samorządy.

WARSZAWA 17,11 — W czasie wizyty delegacji Związku Miast Polskich u premjera Kościałkowskiego wręczony został mu memorjał zawierający postulaty samorządu terytorjalnego. Postulaty te dążą do zachowania równowagi budżetów samorządowych w szczególności budżetów miejskich. Prezes Związku Miast Prezydent Starzyński w przemówieniu swem podkreślił iż nowa polityka skarbu Państwa

dotknie boleśnie samorządy.

Wobec uszczuplenia dochodów samorządowych należałoby zmniejszyć zakres działalności samorządów. Odpowiadając na to przemówienie premjer Kościałkowski oświadczył, iż znaną mu jest ciężka sytuacja samorządów terytorjalnych w Polsce i przyrzekł iż wpływy uzyskane z podwyższenia podatku od uposażeń pracowników miejskich będą użyte na potrzeby samorządów. W sprawach pracowniczych premjer oświadczył iż zagadnienia te winny być uregulowane w drodze ustawodawczej. Zasadą która będzie tym pracom przyświecać

jest zrównanie uposażeń

i uprawnień pracowników samorządowych z poborami i uprawnieniami pracowników państwowych.

Sędzia Konarzewski prezesem, dr. Marks komendantem Straży Pożarnej.

ŁÓDŹ 17,11 W dniu wczorajszym odbyło się w Łodzi Walne Zgromadzenie Ochotniczej Straży Pożarnej. Zebranie to było zwołane przez Komisję Zarządzającą, która po rozwiązaniu w roku ubiegłym Zarządu sprawowała dotychczas funkcję zarządu i po przeprowadzeniu szeregu doniosłych zmian i reform dokonała zmiany statutu straży przystosowując go do wymogów ustalonych przez władze państwowe.

Zebranie miało przebieg spokojny. Po przyjęciu sprawozdania z działalności, kasowego za rok 1934 wybrano nowe władze w składzie prezes: sędzia Konarzewski Henryk komendant dr. Markus Mieczysław, członkowie Zarządu — Bobiński Wacław, Zajączkiewicz Józef, Iżycki Stanisław, inż. Krok Bronisław, Dobranc Bertold, Wolczyński Józef. Do Komisji Rewizyjnej wybrano. — przewodniczący — inż. Rau Zygmunt, członkowie — Grosser Edmund, przedstawiciel Zarządu Miasta delegowany przez Prezydenta oraz zastępcy inż. Lubotynowicz Leon, Rogacki Stanisław.

Po uchwaleniu kilku wniosków zebranie o godzinie 10.15 zostało zakończone.

Przewodniczył dyr. Wacław Wojewódzki.

—o:O:o—

Między niebem a ziemią.

Wstrząsające widowisko na podwórzu.

ŁÓDŹ, 17.11 — W dniu onegdajszym w godzinach popołudniowych mieszkańcy domu przy ulicy Kilińskiego 231 byli świadkami wstrząsającej grozą chwili, która cudem tylko prawie nie pociągnęła za sobą

tragicznych skutków.

W domu tym zajmują na drugiem piętrze niewielkie mieszkanko młodzi małżonkowie W. On wdowiec z dwojgie dzieci, ona panna pobrali się zaledwie przed paru miesiącami. Pożycie W. było spokojne.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych pomiędzy młodem małżeństwem doszło po raz pierwszy do wielkiej awantury.

W pewnej chwili zrozpaczona mężatka otworzyła okno i wyskoczyła. Cudem jednak p. W. zdołała schwycić parapet okna i zawisła między niebem a ziemią. Przejmujące krzyki zwabiły na podwórze tłumy ludzi.

Na widok zwisającej kobiety kilku mężczyzn usiłowało dostać się do mieszkania W., jednak drzwi były zamknięte od wewnątrz. Zdawało się już, że nieszczęśliwa kobieta skazana jest na niechybną śmierć, gdy oto w oknie ukazał się W., który pochwyciwszy za dłonie żonę usiłował

wciągnąć ją spowrotem

do mieszkania. Usiłowania mężczyzny okazały się jednak bezowocne. W. wobec grozy sytuacji nie mógł zdobyć się na wysiłek. Dramatyczny ten moment wydawał się dla świadków wiekiem, a widok kobiety wiszącej poza oknem napawał licznych świadków śmiertelnem drżeniem. Siły mężczyzny trzymającego żonę wyczerpały się do tego stopnia, że i on **począł wzywać ratunku.**

Tymczasem któryś z lokatorów przyniósł długą drabinę. Kilku mężczyzn wspięło się szybko po niej i po chwili mdlejącą już kobietę pochwycili i znieśli na dół. Zemdloną kobietę z trudnością docucono. Tragiczną chwilę odchoruje z pewnością, tak jak i jej mąż.

Zmiażdżona dłoń młodziutkiej robotnicy.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 17.11 — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w fabryce przy Alejach 1 Maja 115 tryby maszyny zgniotły dłoń 18-letniej Zofji Kołodziej robotnicy, zamieszkałej przy Alejach 1 Maja 77. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W maglu przy ulicy Zakątnej 42 została pogryziona przez psa 59-letnia Cecylja Barbusińska, zamieszkała przy ulicy Zakątnej 41. Poszkodowanej, która odniosła kilka ran szarpanych nóg udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy Lutomierskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 40-letni Binem Zarzewski, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 3. Poszkodowanemu udzielono pierwszej pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W mieszkaniu rodziców przy ulicy Harcerskiej 10 została poparzona wrzątkiem półtoraletnia Karolina Pytka. Dziewczynka odniosła oparzenia twarzy i rąk. Dziecku udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża.

— Na ulicy Piwnej pośliznąwszy się upadł i zwichnął rękę powracający od pacjentów lekarz dr. Halpern, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 17.

Doktorowi udzieliło pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe Czerwonego Krzyża.

— Na ulicy Limanowskiego usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny Genowefa Tomczyk, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę po udzieleniu jej pierwszej pomocy lekarskiej przewieziono na kuracje do szpitala.

Zdarzenia i wypadki

— Jutro rozpoczyna się proces Ukraińców oskarżonych o udział w zabójstwie śp. ministra Bronisława Pierackiego. W związku z tem w sali nr. 1 warszawskiego Sądu Okręgowego rozbudowano miejsca celem pomieszczenia przedstawicieli prasy krajowej i zagranicznej oraz publiczności.

— Podczas nowych zaburzeń studenckich w Kairze policja szybko przywróciła porządek. Studenci zranili kamieniami 6 policjantów. Pośród demonstrantów jest 2 rannych.

— Prezydent R. P. przyjął w dniu wczorajszym bawiącą w Warszawie delegację kombatantów francuskich.

— Odbyło się zebranie plenarne Związku Izb Przemysłowo-Handlowych R. P. Na zaproszenie w posiedzeniu wzięli udział wicepremjer i minister skarbu inż. Kwiatkowski oraz minister gen. Górecki. Po przemówieniu prezesa Klarnera zabrał głos wicepremjer Kwiatkowski na temat zamierzeń rządu.

— Odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. Paczka organizacyjne posiedzenie komitetów dzielnicowych Obyw. Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym. Komitety dzielnicowe będą miały do dyspozycji komitety rejonowe w liczbie około 700, rejonowe do pomocy t. zw. domowe. Komitety dzielnicowe prócz darów pieniężnych, żywnościowych i odzieżowych przyjmować będą deklaracje świadczeń jak sprawowanie opieki wychowawczej nad dziećmi, pomoc w gospodarstwie kuchennem itp. Akcja ma być objętych 7.000 osób.

KONFERENCJE DLA INTELIGENCJI KATOLICKIEJ otworzy J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, w związku z hasłem nadanem przez Episkopat Polski A. K. na rok bieżący „Rodzina w świetle prawa przyrodzonego, Objawienia i Nauki Kościoła" organizuje w Łodzi w dniach od 24 do 28 listopada br. konferencje dla inteligencji na aktualne zagadnienia o rodzinie. Konferencje otworzy J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński ordynarjusz diecezji łódzkiej. Konferencje odbywać się będą w Domu Katolickim przy ulicy Gdańskiej nr. 111 w godzinach od 7.30 wiecz do godz. 9.30 wiecz.

PIĘKNY PRZYKŁAD OFIARNOŚCI KAPITUŁY ŁÓDZKIEJ.

Kapituła Katedralna podczas sesji, odbytej w okresie uroczystości św. Stanisława Kostki z funduszu dyspozycyjnego przeznaczyła zł. 150 na odnowienie historycznego kościoła polskiego św Stanisława w Rzymie 150 zł. na budujący się kościół w parafji Skoszewy i zł. 150 na wykończenie kościoła w parafji Będoń pod Łodzią.



Królowie humoru

Pat i Patachon

w kinach „Metro" i „Adria"

W dzisiejszych czasach kryzysu i nadprodukcji jedynym cenionym i pożądanym towarem okazał się... śmiech.

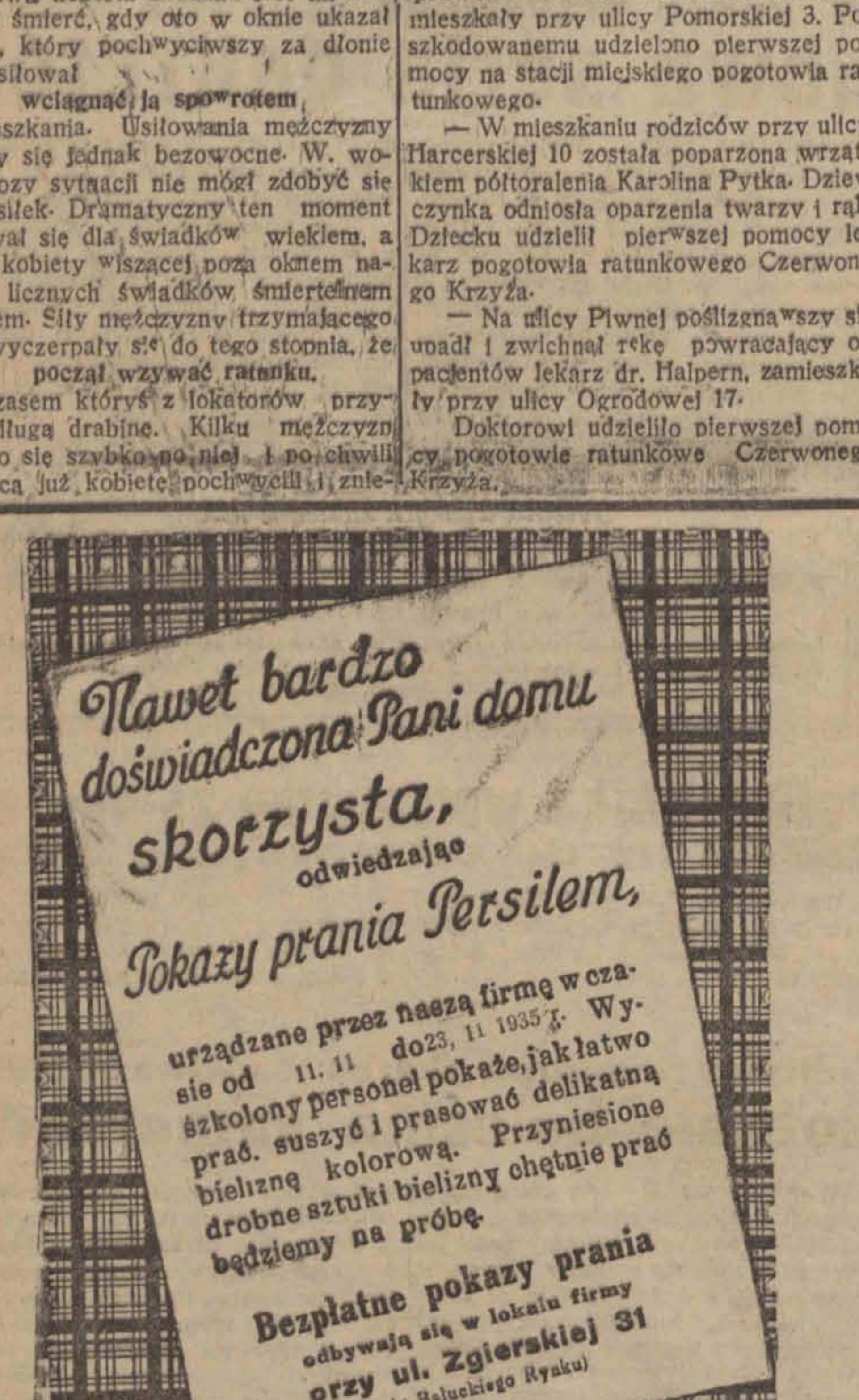
Nigdy bowiem producenci nie nasycą rynku tą najskuteczniejszą i najmilszą odtrutką, zwalczającą troski i smutki szarego dnia.

Ostatnio, gdy zbladły już gwiazdy większości komików, symbolem śmiechu stały się dwa duże „P", będące inicjałami najsympatyczniejszej pary wesołków świata — Pata i Patachona.

Przygody ich na ekranie — to kalejdoskop najuciszniejszych i najnieprawdopodobniejszych sytuacyj.

Wobec pogłosek o rzekomej śmierci Patachona, wyjaśnić należy, że była to tylko kaczka dziennikarska. Przed rokiem Patachon pokłócił się z Patem — i ten ostatni szukając nowego partnera dawał reporterom niejasne wywiady. Obecnie partnerzy pogodzili się i podziwiamy oryginalnych, niezrównanych Pata i Patachona w ich najnowszym filmie pt. „Bezdomni" w kinach „Metro" i „Adria".

Dowiadujemy się, że Pat i Patachon jako bezdomni ukażą się dziś po raz ostatni.



Nawet antyfaszyści włoscy murem stanęli przy Mussolinim.

NASTROJE EMIGRACJI ITALSKIEJ W LONDYNIE.

LONDYN, w listopadzie.

W prasie angielskiej ukazała się wiadomość, że włoscy emigranci, antyfaszyści, zamieszkali w dzielnicy londyńskiej Soho, przerażeni „szaleństwem" Mussoliniego, mają zamiar przyjąć poddaństwo angielskie, oraz skasować końcówkę „i" przy swoich nazwiskach. Chcieliśmy stwierdzić osobiście, o ile te pogłoski są zgodne z prawdą. Jak się okazuje w rzeczywistości, na liczbę — 19000 Włochów stanowiących kolonję londyńską ,tylko pięćdziesięciu zgłosiło podania o naturalizację. Pozostali zaś więcej obawiają się represyj angielskich, niż wyjazdu na front afrykański.

Ale i te obawy są niesłuszne. W dzielnicy Soho, jak przekonać się mogliśmy, panuje zupełny spokój. Z przyjemnością odnaleźliśmy tutaj małe sklepiki o charakterze „kontynentalnym" i restauracje włoskie.

W roku 1908 w dzielnicy Sobod, na Compton Street mieszkał Mussolini, w okresie ,gdy jako socjalista-rewolucjonista figurował w rejestrach policji włoskiej. Spędzał, podobno całe godziny, siedząc nad kawą białą przy stoliku któregoś „pub" (baru) Stali bywalcy tego lokalu nazywali go „Napoleonem". Nigdy nie odzywał się do nikogo:

medytował...

Dziś wszyscy w Soho mówią tylko o Mussolinim, a nawet antyfaszyści nie mają odwagi występować przeciwko niemu. Poczucie patrjotyzmu zagłuszyło wszystkie wewnętrzne spory. Taki jest pierwszy rezultat groźby angielskiej. Italja znajduje się w niebezpieczeństwie. Faszystowska czy niefaszystowska broni swej wolności przeciwko imperjum Brytyjskiemu.

Włoch, który wyjaśnił nam te szczegóły, jest poważnym importerem cytryn, którego biura mieszczą się na Dean Street, człowiekiem starszym, który już był dojrzały w chwili objęcia władzy przez Mussoliniego, a zatem niepodatny już do młodzieńczego, częstokroć śmiesznego entuzjazmu. Dodam, jeszcze, że nie należy do faszystów.

— „Rzecz, która najwięcej mnie tutaj irytuje — mówił nam — to fakt, że w rozmowach z Anglikami stale natrafiam na wyodrębnienie narodu włoskiego od włoskiego rządu. Ten ostatni uważany jest za zbrodniczy, naród zaś —

za uciemiężony.

Tak być nie może. Gdyby nawet Il Duce popełnił błąd, solidaryzujemy się z nim zupełnię. Bez Mussoliniego bylibyśmy w oczach Anglików tylko zdolnymi czyścicielami butów i kelnerami. Mussolini zaś pokazał Anglji, że liczyć się z nami trzeba. A to ma swoje znaczenie...

— Lecz kosztować to was będzie drogo..

— Możliwe. Ale z cierpienia narodu powstaje jego wielkość.

Przeszliśmy na temat słynnych sankcyj, które bezpośrednio zagrażają handlowi mego rozmówcy. Cytryny stanowią przedmiot ważnego eksportu włoskiego do Anglji. Interlokutor mój uśmiechnął się ironicznie.

— Przedewszystkiem — rzekł — sankcje finansowe nie są dla nas nowością. Już zgóra dwa i pół miesiąca temu, nadługo przed postanowieniami genewskiemi, bankierzy londyńscy jednomyślnie obcięli Włochom wszelki kredyt. Stało się to nagle na skutek tajemniczego nakazu. I tego chyba wystarczy, by dowieść jasno premedytacji w agresji angielskiej przeciwko Italji.

— A sankcje handlowe? Grozi panu zupełne zatrzymanie importu cytryn. Ani grogu, ani lemoniady, a herbatę pić się będzie tylko ze śmietanką.

— Proszę się nie niepokoić. Przedewszystkiem porobiliśmy zapasy Panowie nie macie pojęcia, ile skrzyń cytryn sprowadziliśmy, zwłaszcza koleją dla pośpiechu, choć kosztuje to nierównie drożej niż morzem. Ceny jednej skrzyni cytryn wzrosły w trójnasób. A przedewszystkiem szkody poniosą spożywcy angielscy, bowiem Sycylja ma niemal monopol hodowli cytryn. I Anglicy będą zmuszeni zgodzić się na warunki, jakie im postawimy.

— Oczywiście. Ale w wypadku blokady?

— I tego się nie obawiamy. Będzie wzbronione sprowadzać cytryny włoskie, ale wolno będzie importować je z N. Yorku i Bostonu, gdzie po okólnej drodze i po krótkim pobycie w tych miastach, wystarczającym, by mianować je cytrynami „amerykańskiemi,' znajdą się w Anglji. Naturalnie

będą znacznie droższe.

A może sprowadzać będziemy cytryny węgierskie, austrjackie ,czy też albańskie?.. Na wszystko jest rada.

„Gennaro" słynna włoska restauracja w dzielnicy Soho, zapełniona jest na wszystkich 4-ch piętrach i głównie przez Anglików. Obcokrajowiec, zbierający powierzchowne wrażenia, nie przypuszczałby nigdy, że Anglja zamierza ukarać Italję. Restauracja w szczegółach swych zdaje się prowokować Anglików: porcelana jej jest w barwach włoskich, nawet żyrandole rozlewają zielono-biało-czerwone światło. Spotkaliśmy tutaj znajomych — Włochów, ludzi wysokiej kultury i „wrażliwości' politycznej,- nie tak pogodnie usposobionych ,jak nasz importer cytryn. Zdają sobie sprawę, że „ruszyła" ciężka maszyna imperjum Brytyjskiego a masywna jej siła zagraża ich krajowi.

Jeden z nich, siwowłosy artysta, oświadczył: — Osobiście najbardziej obawiam się internowania w tym kraju. Można znieść myśl o sasiekach z drutu kolczastego, ale poprostu przeraża mnie ta ich okropna mgła!

Drugi z nich wysłał żonę i córkę do Italji Syn jego walczy w Afryce.

— Chciałem zaoszczędzić mej żonie przykrości patrzenia na ludzi, którzy zamierzają wygłodzić naszą armję — rzekł ponuro.

Obaj niewiele wyrazili nadziei na „ułożenie się spraw". Bull.

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Zofja Halska poszukiwała w Indjach swego brata. W Kalkucie poznała oficera angielskiego Roberta Wilkinsa, z którym się zaręczyła. Przyjacielem Wilkinsa był Hindus Prakasz, którego wuj Bahadur był pretendentem do tronu Birmy. Tancerz Fred Prado, stojący na usługach obcego wywiadu, doprowadził swemi intrygami do wyjazdu Zofji z Kalkuty bez pożegnania z Wilkinsem, a wykorzystawszy fakt, że po śmierci brata znalazła się w położeniu bez wyjścia, poślubił ją. W istocie użył jej tylko jako przynęty dla Bahadura, któremu pozostawił ją jako zastaw za otrzymane drogocenne klejnoty, przeznaczone na zakup broni dla powstańców birmańskich przeciw Anglji. Prado klejnoty zdefraudował i został wielkim fabrykantem broni w Ameryce. Wilkins walczył w szeregach armji angielskiej [illegible] francuskim.

* * *

Wtem w loży zrobiło się jakieś zamieszanie.

— Wody! — zabrzmiał głos Kamali. — Moja córka zemdlała.

Premlata zemdlała? Dlaczego? Aha ona lęka się o życie swojego kochanka! Zuchwalca, który ośmielił się powrócić z wygnania przed upływem roku! Który przemycał list tego arcyłotra Prady i służył mu! Który przez to zbudził drzemiącą nadzieję , że on Bahadur nareszcie będzie mógł zemsty dokonać! Który przyczynił się walnie do dzisiejszego ośmieszenia władcy!

Przez chwilę radża namyślał się nad wyborem odpowiedniej kary dla Turru ta, wreszcie zaklaskał w dłonie.

— Wezwałem was tutaj, by wam oznajmić, że jutro przyjedzie do Czaoping dzielny sabwas Paza-Xieng narzeczony mej siostrzenicy. — tu podniósł głos. — Na cześć znakomitego gościa urządzę najpierw wielkie łowy z lampartami. — Zrobił pauzę, poczem dodał z okrutnym uśmiechem. — Prócz antylop przeznaczam dla najdzikszego lamparta jeszcze inną zwierzynę.

ROZDZIAŁ XXII.

Wstrzymali konie. Naprzeciw pędził cwałem jeden z dojeżdżaczy, zdaleka już wymachując ręką, że wypatrzono zwierzynę.

— Ile sztuk? — spytał Bahadur.

— Pięć kozłów, dziewięć młodych, a łań tyle, ile palców u rąk i nóg i jeszcze sześć.

— Czyli razem czterdzieści sztuk, — zliczył w pamięci siwobrody Dewadatta. — A daleko stąd?

— O pół bliżej, niż doniesie karabin.

Musieli jednak znacznie nałożyć drogi, aby zbliżyć się do stada pod wiatr. Łowczy książęcy wysunął się na czoło karawany mając przy sobie, niby adjutantów, czterech dojeżdżaczy. Za tą szpicą kroczyła pieszo część przybocznej straży Bahadura, potem jechał on sam w lektyce niesionej przez dwa najspokojniejsze konie, idące nie obok siebie, lecz jeden za drugim. Radży dotrzymywali towarzystwa jego siostrzeniec, Niszi, Zosia, Dewadatta, oraz „najmilszy gość" sabwas Paza-Xieng. Jadąc wierzchem obok lektyki. Skolei posuwały się ciężkie wozy każdy zaprzągnięty w trzy pary wołów, a pochód zamykał drugi oddziałek gwardji uzbrojonej w karabiny. Na pierwszych czterech wozach stały po dwie klatki z lampartami na dalszych namioty, garnki, zastawa i zapasy żywności dla całej drużyny myśliwskiej. Lecz ostatni wóz dźwigał znowu klatkę, odmiennego kształtu i szczelniej, niż tamte, otuloną płachtami.

— Co tam jest? — zapytał sabwas zaraz na początku podróży.

— Zwierzyna. na którą w dzisiejszych czasach nie poluje się już z lampartem, — odparł książę Pagan. — Na twoją cześć, najmilszy gościu postanowiłem jednak wskrzesić jedno z ulubionych widowisk moich przodków.

Bahadur obecnie wspominał swoich antenatów bardzo często, ponieważ u „najmilszego gościa" drzewo genealogiczne było żałośnie krótkie; jeszcze pradziad Paza-Xienga był zwyczajnym pastuchem, podczas gdy ród Paganów otrzymał tytuł książęcy coś ośmset lat temu.

Łowczy zawrócił konia podjechał do lektyki i oznajmił, że milczenie jest narazie zbyteczne, można swobodnie głośno rozmawiać.

— Czyż nie rozmawiamy? Przecież nie zamykają się nam usta, — rzekł Bahadur z ironją, potem cisnął Zosi i siostrzeńcowi karcące spojrzenie.

— O czem mam rozmawiać z najmilszym gościem? O literaturze, czy o polityce? — odcięła się, gdyż sabwas był klasycznym prostakiem i w dodatku kaleczył niemiłosiernie język angielski, a tutejszym djalektem wogóle nie władał. — Czy może o „szczęściu", jakie biedną Premlatę czeka z...

— O polowaniu! — wrzasnął radża.

— O, to to — podchwycił sabwas. Oznajmiwszy wszystkim, że myślistwo to jego żywioł, zapytał Bahadura, czy może „najpiękniejszej rani" opowiedzieć swoje przygody łowieckie. — Ja na nią nie patrzeć, ja tylko mówić, dodał.

— Możesz i patrzeć, najmilszy gościu. U nas niema zenany ani haremu, u nas mężatce wolno swobodnie rozmawiać z obcym mężczyzną.

Paza-Xieng pochwalił ten liberalizm, okrążył palankin radży i z całym impetem wparł konia pomiędzy wierzchowce Zosi i Niszi'ego tak, że młodzieniec omal nie spadł na ziemię.

— Ja lubić patrzeć na cudza żona, ale niechby kto spojrzeć później na moja żono! — zwierzył się szeptem Zosi. poczem głośno zaczął opowiadać o swoich wyczynach myśliwskich i łupieskich wyprawach do Sjamu.

Paza-Xieng nie tylko lubił patrzeć na „cudza żona", ale i dotykać: jego kolano niby to niechcący ocierało się wciąż o nogę Zosi jadącej po męsku.

Po godzinie jazdy łowczy zatrzymał karawanę, chcąc ją nieco przegrupować piesi i konni mieli posuwać się odtąd po lewej stronie wozów, aby je zakryły ich przed wzrokiem zwierzyny, do której zbliżano się właśnie. Po dokonaniu tego przegrupowania, ruszono dalej i niebawem po prawej ręce ujrzano pasące się stadko. Antylopy znacznie wcześniej spostrzegły długi łańcuch wozów lecz nie przestraszyły się ani trochę: nie pierwszy raz widziały karawanę ciągnącą przez stepy. Wódz stada, duży, czarny kozioł, tylko zmierzył wzrokiem odległość dzielącą go od drogi karawany, a osądziwszy snać, że tak daleko „grzmiący kij" nie doniesie, wznowił swe zaloty do nadobnej łani. Pozostałe cztery kozły obserwowały karawanę dłużej, aż gdy ustało skrzypienie kół, powróciły do przerwanej uczty; ostatni pożar stepu użyźnił ziemię i nowa trawa miała smak wyborny. Biedne zwierzęta nie przeczuwały, że skrzypienie wozów jest rękojmią ich bezpieczeństwa, a nagła cisza wróży im rychłą i okrutną śmierć.

Zatrzymawszy karawanę łowczy zapytał Bahadura, którego lamparta ma wypuścić na to stado. On proponowałby „Siraja" bo ten jest najlepiej ułożony i napewno nie poszarpie skóry czarnego kozła.

— Nie. — wtrącił Dewadatta, — „Siraj" jest zbyt ociężały, kozioł gotów mu uciec zwłaszcza, że do dżungli tak blisko. Już raczej „Piorun".

Od ich stanowiska do ściany lasu było blisko siedmset kroków, a dokładnie w połowie tej przestrzeni pasło się upatrzone stadko. Narada nad wyborem lamparta trwała dłuższą chwilę aż przerwało ją naiwne zapytanie sabwasa który w tego rodzaju łowach brał udział po raz pierwszy:

— A czemu nie chcecie wypuścić wszystkich lampartów naraz?

— Świetna myśl! — rzekł Bahadur, ku niezadowoleniu łowczego, który chciał kolejno zaprezentować swoich pupilków, jak praktykuje się zawsze.— Takich igrzysk nawet ja jeszcze nie widziałem.

— Więc puścić wszystkie naraz?

— Tak!

Dojeżdżacze zsiedli z koni, weszli na wozy i każdy ustawił się przy swojej klatce. Jak na komendę podnieśli płachty po prawej stronie wozów tak, aby lamparty miały jedynie na tę część stepu, która przytykała do dżungli i by mogły dostrzec stado. Dostrzegły je, ale nie zaraz, pierw musiały oswoić oczy ze światłem gdyż dotychczas w klatkach panował półmrok.

Zosia wychyliła się trochę, bowiem ciekawość wzięła górę nad odrazą, jaką żywiła do wszelkiego rodzaju łowów.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W ubiegłym miesiącu zanotowano 156 wypadków samobójczych z których 30 zakończyło się śmiercią desperatów. Wskutek wypadków samochodowych lub motocyklowych, dwie osoby zostały zabite, 54 ranne, wskutek wypadków tramwajowych— 3 osoby zabite, 51 rannych; kolejowych— 2 zabite, 7 rannych. Zabójstw i morderstw popełnionych 7, a śmierć przy pracy poniosło 2 osoby. Z braku opieki śmierć poniosło jedno dziecko, a wskutek zatrucia gazem, czadem itp. zmarło 5 osób. Ogółem w ciągu miesiąca zginęło tragiczną śmiercią 53 osoby. Kasiarze rozpruli tylko jedną kasę, z której zabrali 4,000 złotych

* * *

W tym roku po raz pierwszy wyższe szkoły warszawskie wydają studentom nowe legitymacje akademickie. Legitymacje te upoważniają do otrzymania po ich okazaniu 50 proc. zniżki biletów kolejowych. Dawniej do otrzymania zniżki uprawniał jedynie specjalny blankiet wydawane przez uczelnię. Inowacja wprowadzona w tym roku przez min. komunikacji odciąża w wielkim stopniu sekretarzy uczelni. I jest wielką wygodą dla studentów, którzy dawniej, aby otrzymać zniżkę w terminach pozawakacyjnych, musieli składać specjalne podania do dziekanatów. Nowe legitymacje zaopatrzone są w fotograf. studenta

* * *

Bawią w Warszawie wysłannicy rządu chińskiego w Szanghaju, L. I. Then Shu Hsing-tso, którzy interesują się organizacją opieki społecznej i zdrowia w Polsce. Goście zwiedzili szereg instytucyj państwowych i miejskich między in. wydział opieki społecznej i zdrowia zarządu miejskiego.

KRATECZKI

RABAN Z BUDZIKIEM.

DRAMAT NA DWORCU.

Życie tak szybko idzie naprzód a bajki dla dzieci ciągle jeszcze są te same co przed wojną. Byłoby mi to może obojętne, gdyby nie to, że zdarza się, iż opowiadam lub czytam czasem bajki. I jestem w kłopocie. Bo proszę tylko posłuchać, czy można dzisiejszemu dziecku czytać stare bajki:

— Za górami, za lasami żyła-była stara babuleńka, dobra czarownica. Jasio miał od niej otrzymać cudowne ziele. Szedł więc dniami, miesiącami i latami, aby..

— Dlaczego tak długo szedł?

— No, bo to było bardzo daleko, moje dziecko.

—Mógł przecież pojechać koleją. Jeśli nie miał pieniędzy, to powinien zaczekać na lato, kiedy przez dwa tygodnie dzieci do 14 lat jadą za darmo, przyczepić się do jakiegoś pasażera i raz-dwa byłby na miejscu.

— Hm,.. no tak, ale widzisz, to było za górami, a przez góry kolej nie przejedzie.

— Eeee, gadanie. Są tunele przecież. Zresztą mógł jechać samolotem.

I gadaj z takim.

Nie rezygnuję jednak i opowiadam inną bajkę.

Była sobie pewna piękna królewna. Stary król był bardzo surowy, wszyscy poddani strasznie się go bali...

— To dlaczego nie zrobili rewolucji? Czy to był monarcha absolutny, czy konstytucyjny?

— Jak mi będziesz przerywał, to wcale ci nie opowiem.

— No-no, nie gniewaj się. Jedź dalej.

— Pamiętaj. Była więc piękna królewna, która jednak całemi dniami płakała, bo strasznie jej się nudziło, a stary król nie pozwalał jej nikogo widzieć, z nikim rozmawiać i biedactwo od lat całych nie słyszało ludzkiej mowy..

— A radja nie miała?

— Znów zaczynasz? Nie, radja nie miała bo król nie chciał płacić trzech złotych miesięcznie za abonament...

To był łodzianin? Miał rację.

— Bez głupich uwag. Już nie mam sił do ciebie. Opowiem ci inną bajeczkę.

— Nie. Już lepiej ja tobie opowiem bajeczkę, chcesz?

— No, spróbuj.

— Był sobie pewien mały chłopczyk, który miał bardzo chorą matkę. Słyszał on, że bardzo daleko, w Indjach, mieszka znakomity fakir - cudotwórca który ma ziele mogące tę matkę uleczyć. Pojechał więc tramwajem na lotnisko, zaczekał do zmroku zakradł się do hangaru, wykradł sportową awionetkę typu RWD 12 i poleciał nią do Indyj. Przed wyjazdem jednak założył jeszcze w domu, u matki krótkofalową stację odbiorczo-nadawczą na 14 metrów, taką samą, jaką wmontowana była w samolocie i o 12-ej i 17-ej przypominał jej, że ma sobie zmierzyć temperaturę. Po kilkunastu godzinach lotu dojechał do Indyj odszukał owego cudownego lekarza, wziął lekarstwo i wracał do domu. Po drodze jednak musiał lądować w dzikim kraju. Krajowcy sądząc że jest Włochem napadli na niego, on jednak szybko rzucił w ich stronę trzy bomby gazowe typu FGVI wyratował się i wrócił do matki, która po wypiciu lekarstwa zaraz wyzdrowiała i już nigdy więcej nie leczyła się w kasie chorych. Ładna bajka?

— Piękna.

UCIECZKA PRZED ŚLUBEM.

Majer Raban również kiedyś opowiedział piękną bajkę Racheli Budzikównie, która uległa jej czarowi i uległa Rabanowi. Miłość trwała pewien czas, po którym Raban miał dosyć Budzikówny, a Budzikówna nie miała dosyć Rabana i chciała za niego wyjść zamąż.

To zakończenie idylli przeraziło Rabana. Ponieważ wiedział, że żadnej kobiecie nie da się wyperswadować małżeństwa, postanowił sprawę zlikwidować radykalnie: zwiać poprostu z Łodzi. Wolał nieboraczek zrezygnować z interesów w rodzinnem mieście, wolał szukać szczęścia w innem mieście, niż stracić wolność.

Podróż była przygotowana. Cichutko, cichuteńko, aby nikt się nie dowiedział, udał się Raban na dworzec Łódź-Fabryczna i już miał wsiąść do pociągu, gdy nagle poczuł, że ktoś go ciągnie spowrotem do poczekalni. To była luba Rachelcia, która dowiedziała się jednak o ucieczce Rabana i postanowiła jej przeszkodzić. Raban nie rezygnował z wyjazdu, Rachelcia z Rabana, słowem zrobiła się awantura, w wyniku której Sąd Grodzki skazał Rachelę Budzikównę za zakłócenie spokoju na 1 dzień aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

DELIKATNY NASKÓREK.

Przy pielęgnowaniu ciała dziecięcego należy do kąpieli dziecka i do mycia główki używać odpowiedniego mydła. Mydło dla dzieci winno być doskonale przetłuszczone, wolne od ługów niezwiązanych, perfumowane olejkami naturalnemi. Takiem mydłem jest Mydło Bebe Szofmana, którego skład chemiczny i właściwości przy każdym warze mydła są troskliwie badane przez laboratorjum analityczne firmy „Wu El Ka", by mydło to idealnie przystosować do wymogów higjeny dziecka i do delikatności jego skóry. Dr. S. A.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, niedziela, dnia 17 listopada.
RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.03 Gazetka rolnicza
9.15 Muzyka z płyt
9.40 Dziennik poranny
9.50 Program na dzień bieżący
10.00 Muzyka z płyt
10.03 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Przegląd teatralny
12.15 Poranek muzyczny z Krakowa
W przerwie poranku o godz. 13.00: Teatr Wyobraźni. Fragment słuchowiskowy „Ponad śnieg" St. Żeromskiego, z okazji 10-lecia śmierci autora
14.00 Odczytanie fragmentu z powieści St. Żeromskiego „Ludzie bezdomni"
14.20 Muzyka z płyt
14.30 7-my walny zjazd Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny (stille)
15.00 „Godzina rolnika"
16.00 Audycja dla dzieci — z Wilna
16.15 Audycja muzyczna ze Lwowa
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Audycja łotewska
17.40 Migawki regjonalne — transmisja z Łodzi
18.00 Program na dzień następny
18.10 Koncert reklamowy
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
18.30 Teatr Wyobraźni: Słuchowisko „Kapitan statku Siveking"
19.00 Utwory fortepianowe z płyt
19.15 Co czytać?
19.30 Na wesołej lwowskiej fali
20.00 Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie opery „Halka" St. Moniuszki
W przerwie I.: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego
W przerwie II.: Dziennik wieczorny
W przerwie III.: Wiadomości sportowe ogólne
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

9.50 Program na dzień bieżący
10.00 Muzyka z płyt
12.03 „Własnemi siłami" — rozmowę z uczennicą Szkoły Gospodarczej przeprowadzi I. Korzybska
14.20 Koncert życzeń
15.20 Muzyka z płyt
17.40 Migawki regjonalne. Audycja muzyczno - słowna p.t. „Śpiewy pod Łodzią" — słowa G. Timofiejewa, muzyka J. Pawłowskiego — w wykonaniu artystów scen łódzkich
18.00 Program na dzień następny
18.10 Wiadomości sportowe z Łodzi
18.15 Koncert reklamowy
19.00 Kącik humoru i muzyka wesoła z płyt
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

PONIEDZIAŁEK, 18 listopada.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Koncert małej orkiestry P. R.
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Muzyka z płyt
16.00 Lekcja języka niemieckiego
16.15 Koncert ze Lwowa
16.45 „Cień między kumotrami" — skecz
17.00 Policja kobieca u nas i gdzieindziej — pogadanka
17.15 Minuta poezji
17.25 Koncert skrzypcowy z płyt
17.50 Z podróży po ogrodach zoologicznych w Europie — pogadanka
18.00 Recital fortepianowy Bronisławy Rosenbaum
18.30 Listy od dzieci — omówi W. Tatarkiewicz-Małkowska
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Skrzynka rolnicza
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Audycja żołnierska ze Lwowa
20.30 Utwory charakterystyczne z płyt
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Wieczór literacki: „Pamięci Stefana Żeromskiego"
21.30 Koncert poświęcony twórczości I. J. Paderewskiego w 75-tą rocznicę urodzin
22.45—23.30 Muzyka taneczna z płyt
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
13.30 Muzyka z płyt
18.30 Bajki dla dzieci — opowie Pan Roman
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Zapomniane piosenki chóru Dana — płyty
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe łódzkie
22.45—23.30 Muzyka taneczna z płyt

„JAR".

W dniu wczorajszym odbyła się nowa premiera w kino-rewji „Jar" pt. „Ja umiem kochać" I tym razem jak na poprzednim programie publiczność stawiła się gremjalnie. Dzisiejsza rewja która daje dużo humoru, śpiewu i tańca w połączeniu z świetnemi dekoracjami i kostjumami, a wykonawcy ról jak pp. Irena Doriani, Oleniecka, Werlińska, Ordon, Skorasiński i Orde jest świetnem widowiskiem, gdzie nasza doborowa publiczność świetnie się zabawia. Na ekranie „Hotel studentów".

SPORT.

WISŁA czy Ł.K.S.?

NIEDZIELNE IMPREZY SPORTOWE.

Dziś odbędą się w stolicy następujące imprezy sportowe:

Godz. 11.30 w Cyrku Warszawskim — mecz bokserski Polonia — Skoda o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy A.

Godz. 16.00 w Teatrze Wielkiej Rewji (Karowa 18) — mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy A. CWS. — Gwiazda.

Godz. 12.00 na Stadjonie Wojska Polskiego — mecz ligowy Polonja — Śląsk.

W kraju odbędą się następujące spotkania piłkarskie o mistrzostwo Ligi:

W Krakowie: Wisła — ŁKS.
W Krakowie: Garbarnia — Legja.
W Poznaniu: — Warta — Pogoń.
W Wielkich Hajdukach: Ruch — Cracovia.

Pozatem w Wilnie odbędzie się walne zebranie wileńskich pływaków.

W Brukseli — międzypaństwowy mecz piłkarski Belgja — Szwecja.

MITU w PARYŻU

Nowinki sportowe.

Niemieckie Biuro Informacyjne pt. „Polens Bilanz im Fussball passiv" — publikuje następującą wzmiankę:

„Polska reprezentacja piłkarska stoczyła dotychczas 67 meczów międzypaństwowych z których 32 na własnym terenie. Polacy nie odnieśli ani jednego zwycięstwa w meczach z Niemcami, Czechosłowacją, Belgją i Danją. Ogółem Polacy

odnieśli 32 porażki,

25 zwycięstw, a 10 meczów zremisowali. Stosunek bramek brzmi 142:141".

W Paryżu bawi obecnie nowy mistrz Rumunji w boksie wagi ciężkiej Mitu, który pod względem wagi i wzrostu zdobył rekord bokserów świata. Waży on mianowicie 146 kg., a wzrost jego wynosi 226 cm.

Carnera, jak wiadomo, waży „zaledwie" 118 kg i ma wzrostu 205 cm.

Austrjacki Amatorski Zw. Pływacki został w tych dniach oficjalnie rozwiązany przez władze rządowe, naskutek niedozwolonej na jego terenie działalności politycznej.



Z POLSKIEGO TOW. TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO.

Przypomina się osobom zainteresowanym że Msza św. z przyczyny obchodu jubileuszowego Oddziału będzie odprawiona w niedzielę w Katedrze o godz. 10-ej członkowie zechcą zająć miejsce w prezbiterjum wraz z rodzinami. Uroczyste zebranie członków i wprowadzonych gości odbędzie się w siedzibie własnej przy Alei Kościuszki 17. Zbiórka o godz. 17.30.

DZISIEJSZY KONCET W POLSKIEJ YMCA.

Dziś tj. w niedzielę o godz. 19.30 odbędzie się zapowiedziany Koncert solistów.

Jako soliści wystąpią pp. prof. W. Nagulewski (wiolonczela), prof. I. Sulikowski (pianino) i K. Szupka (śpiew).

W programie znajdują się utwory Chopina, Hëndla, Moniuszki, Schuberta, Szymanowskiego i innych.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.
Wejście od ul. Traugutta 3.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 4-ta popoł. „To więcej niż miłość" wiecz. Krzyk.
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Musisz być moja.
Adria — Pat i Patachon jako bezdomni
Casino Nie odchodź ode mnie.
Corso — 1) Niewolnica z Mandalay; — 2) Czerwona dama
Czary — 1) Chłopcy z placu broni; — 2) Sekretarka osobista wychodzi zamąż
Dom Ludowy — Amok
Europa — Bosambo
Grand - Kino — Anna Karenina
JAR — na scenie: Ja umiem kochać; na ekranie: Hotel studentów
Metro — Pat i Patachon jako bezdomni
Miraż — Córka gen. Pankratowa
Przedwiośnie — Wyprawy krzyżowe
Palace — Epizod
Rakieta — Miłostki
Rialto — Sen nocy letniej
Sztuka — Hrabia Monte Christo
Zachęta — 1) Ich ostatnie spotkanie; — 2) Weronika

WYSTAWY.

Wystawa „Opieka nad dzieckiem i młodzieżą" (Bank Handlowy, Al. Kościuszki 15) otwarta codziennie od 9 rano do 9 wiecz.

Piotrkowska 150 — Wystawa obrazów bułgarskich.

Wystawa fotograficzna w sali Muzeum im. Bartoszewiczów, Plac Wolności, czynna od godz. 9 rano do 10 wiecz.

WINSZUJEMY

Jutro: Odonowi
Wschód słońca 6.58
Zachód słońca 15.14
Długość dnia 8.46
Ubyło dnia 8.03
Tydzień 46

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 34-EJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

W drugim dniu ciągnienia loterji; wygrane padły na następujące numery:

I-sze CIĄGNIENIE

10.000 — 94485 112679
5.000 — 86767
2.000 — 100291 116412
1.000 — 107559 175662 187472 192834
500 — 18262 32383 38855 53085 58529 65507 78738 90235 189213 190995
400 — 623 35611 62114 65200 67773 94510 116508 157018 158157 173603 — 182415
250 13824 15257 66147 68764 74586 97776 101869 122389 122468 122759 — 124222 124512 125750 141190 142592 153893 16386 172532 177110
200 — 3673 3872 5973 8762 16531 18768 34234 43979 49045 50134 50334 50782 55046 56503 58771 65506 68562 72688 91998 107806 115505 123061 129038 — 144668 145449 174254 177770 177040 187707 193348

STAWKI.

130 278 695 723 981 1042 70 327 655 559 607 2087 210 579 595 652 923 3199 250 350 484 582 673 4224 410 61 5018 132 364 410 74 938 675 747 909 6033 58 76 541 748 7367 586 993 8159 261 9022 465 522 631 65 921

10098 194 229 505 929 11087 442 96 501 51 605 841 961 12077 491 584 93 976 13259 418 94 568 718 52 842 62 14254 538 648 15443 94 591 99 627 54 71 87 90 828 59 64 985 16062 138 336 46 896 17131 436 894 941 1805 9 49 249 306 598 795 956 19051 163 265 314 871

20074 117 20 412 581 91 725 859 937 21420 40 841 22004 145 358 450 2 725 23322 631 86 803 88 944 24136 54 413 686 737 25208 38 406 727 996 25196 295 535 625 741 984 27220 34 861 959 28124 258 62 84 389 437 590 988 29135 47 97 308 500 679

30098 126 470 934 31256 62 6 413 689 720 96 810 32205 77 245 460 63 33099 315 95 418 561 611 23 848 88 34248 57 329 751 2 815 65 907 53 35059 88 120 423 747 36070 91 173 229 455 520 639 80 37296 508 612 38135 408 22 39029 310 408 577 779

40076 319 636 93 428 964 41164 89 422 96 763 890 965 42542 70 640 996 43310 575 651 847 44167 518 655 731 970 45113 256 354 983 46049 105 339 69 618 950 47145 640 763 92 48299 761 49250 308 49 517 56 677 765 94

50061 117 346 674 724 851 51006 68 384 405 500 652 895 52211 303 442 531 748 72 981 53090 440 59 644 865 54098 167 83 205 301 649 861 906 55058 255 353 514 682 985 56097 348 503 012 901 57155 74 206 82 482 579 58096 371 457 524 99 665 752 824 61 980 59087 158 301 489 662

60145 71 223 555 61247 309 96 848 984 62295 372 552 739 926 31 92 63344 698 887 64038 49 382 662 704 43 856 928 73 65087 422 81 966 66008 74 160 425 759 834 67773 900 68197 298 520 8 672 764 993 69480 540 791 899

70026 48 505 732 61 803 71017 207 300 949 72228 380 702 912 73464 73 532 74171 493 7 440 631 917 69 75191 221 636 715 42 914 76080 2 123 67 515 879 77020 328 632 84 78071 738 48 79122 204 545 680 715 56 861

80017 741 81108 375 599 771 82332 673 827 86 999 83103 249 439 87 551 66 648 847 84092 511 85368 467 578 86122 277 378 767 854 958 87500 860 88062 712 37 75 89073

90508 421 672 926 91076 298 584 675 998 92271 462 84 97 589 625 30 94 93282 308 75 862 94003 307 818 539 40 819 933 65 95276 573 764 6 804 96152 92 402 637 932 97201 8 561 742 98280 388 653 895 99022 127 36 99 451 826 47 63

100007 635 72 773 628 98 101025 510 735 942 102039 55 385 41 491 693 724 845 989 103099 134 409 681 719 55 913 104041 203 413 516 50 621 734 55 854 105044 185 332 710 876 979 106150 300 438 775 84 107143 238 53 353 675 803 99 108039 209 530 49 109062 857 676 827 81 919

110098 217 314 904 97 111096 114 38 282 326 440 659 95 955 112384 539 711 809 113304 361 516 692 718 114379 467 511 115040 227 934 559 763 953 116013 65 416 713 27 117018 329 35 635 98 756 955 118830 531 119001 73 210 575

1201205 99 203 740 962 121098 147 318 614 122098 133 332 76 505 743 67835 962 123154 492 620 124215 494 801 965 70 125032 123 275 480 550 644 846 948 126707 880 127148 863 128000 318 53 712 20 842 129608 10 97 726 800 809 983

130122 27 557 97 763 131216 306 560 699 731 904 39 63 132189 263 897 133063 5 138 783 835 134172 423 135035 237 549 711 136520 137100 109 50 541 636 43 798 932 138078 174 249 528 139067 582 603

140080 94 240 344 636 42 86 918 55 87 141153 535 94 799 992 142275 399 661 143091 170 592 707 24 875 144049 649 253 595 675 758 145131 5 521 932 146046 566 960 7 147257 387 627 77 517 857 148114 70 279 646 678 149265 500 694 777

150156 518 151130 27 60244 92 342 560 733 967 152759 855 153168 301 25 69 420 518 645 77 719 15401 126 42 57 92 293 416 832 913 53 155002 109 242 406 16 613 35 8 156340 97 410 592 839 157611 797 902 158053 56 479 525 652 761 858 88 159606 761

160016 50 449 652 745 48 85 976 161044 63 387 460 910 162061 171 635 789 896 163123 785 875 926 164057 80 843 165486 568 607 815 166075 171 300 79 501 10 167063 523 70 934 168038324 614 325 169149 528

170330 57 514 818 904 32 171178 614 528 611 70 782 17226 64 8 355 586 612 798 173436 531 36 42 76 601 748 976 174013 56 302 7 15 465 883 175062 236 388 561 635 85 706 911 176175 260 312 26 177256 428 818 945 178078 152 222 394 836 179153 95 385 635 565 687 868

180105 232 327 504 40 830 181598 645 818 968 182003 797 879 959 183141 209 59 341 683 542 675 752 184569 787 902 185016 163 221 303 22 95 634 73 649 736 186137 239 68 304 896 975 187022 11 297 304 437 575 992 188048 77 322 88 784 838 189107 479 532 92

910605 191075 161 645 911 16 192215 70 321 625 794 902 193378 448 710 194215 37 347 77 634 60 845

II-gie CIĄGNIENIE

Stała wygrana dzienna 25.000 padła na Nr. 89890

5.000 — 22926 67011
2.000 — 7947 169292
1.000 — 71467 101438 122227 142117 — 152588
500 — 10066 15890 127527 187098
400 — 5750 75264 76642 81995 148184 169758 176527 194641
250 — 36682 44008 48149 58778 68495 82231 82228 82375 96404 107667 117608 130049 140123 151628 159826 162825 25228 29770 30605 44546 49464 55925 61243 71753 79576 85646 88289 113401
200 — 1118 8992 5238 8195 11944 15925 118806 146479 174838 184085

344 462 1069 108 842 2723 3741 930 3741 930 4915 5217 325 527 6115 54 683 7169 411 847 8129 264 490 503 656 9345 607 511

10011 121 25 90 640 930 11844 12034 420 13819 937 14225 735 15662 838 16068 393 489 632 57 780 17190 377 750 988 18484 993 10105 36 53 621 727 850

20789 914 21098 297 22393 529 729 23029 292 524 24051 216 25977 26005 748 861 946 27593 670 28141 464 811 871 29106 238 555 996

3029 167 665 748 984 31632 844 32211 901 26 656 47 34132 496 34044 252 346 35447 659 36207 64 340 947 83 37155 479 38896 978 39037 142 353 522 633 940

40680 41052 190 424 607 817 86 958 42299 392 651 914 43613 727 84 825 927 44094 114 94 820 908 45 45670 46326 518 741 839 48167 425 789 49521 613

50051 194 98 430 64 70 43 51195 354 931 84 52091 162 297 349 535 53 667 53166 54191 762 55188 528 71 726 5651 91 281 33 5487 879 57017 614 58273 800 59944

60332 474 535 93 61913 62049 159 332 652 884 925 63008 263 851 65125 343 521 46 89 765 859 66111 931 67347 704 68461 68 69305 405 721

70161 736 71069 74 473 72398 651 73138 704 74148 531 595 632 777 75434 571 76153 221 811 77207 412 548 732 978 87209 32 79074 480 617 953

80115 256 21012 485 744 82181 285 597 83535 841 84077 198 275 85027 86931 87636 88334 524 974 89230 455 657 731 90298 592 944 91165 5240 600 536 92503 698 939 93734

818 905 78 96471 821 969 97098 434 851 98166 99760 [illegible] 100553 753 816 101123 246 918 102561 861 103195 [illegible] 746 104162 105059 297 454 654 106504 798 107296 [illegible] 254 312 485 109073 849 78

110442 552 820 112340 462 113225 114111 502 736 [illegible] 115053 126 271 348 74 565 92 787 116187 117119 471 [illegible] 87 726 11939 247 522 969

121129 121164 88 460 1222238 77 747 63 123002 345 [illegible] 124121 394 473 622 125117 811 126044 293 [illegible] 733 [illegible] 130099 [illegible] 131377 415 768 132380 135040 805 [illegible] 737 [illegible] 138086 465 762 139277 863 990

140186 666 735 865 971 141072 657 142077 218 [illegible] 820 34 143057 716 85 144119 279 145685 733 878 [illegible] 167282 471 148334 482 989 149190 756 911

150757 151221 350 427 705 152405 686 794 98 [illegible] 153178 333 641 1540000 738 992 155117 73 256 664 [illegible] 156145 157031 143 271 158491 159231 905

160037 771 882 161189 262 760 63172 368 517 820 [illegible] 164387 515 933 165063 165 166314 451 92 783 963 [illegible] 876 168841 81 169219

170062 299 740 841 933 17116 632 55 172664 443 [illegible] 173059 174798 852 967 175416 890 176640 43 65 836 [illegible] 540 668 838 178370 563 179152 240 681 765

180556 606 181121 310 38 691 780 182137 504 12 697 [illegible] 856 910 184003 2144 311 871 185076 333 909 [illegible] 187204 823 188412 581 189154 322 7 892 760 849 91 939

190051 108 79 334 568 95 192851 96 193045 194833

CIĄGNIENIE TRZECIE

137 206 425 647 817 1417 585 631 867 494 2856 [illegible] 3027 185 224 658 653 749 4239 563 64 5012 415 [illegible] 286 488 556 773 7060 173 85 721 586 8169 367 81 [illegible] 63 757 8225 36 546 719 29 904 29

10339 510 882 11049 736 889 12174 383 420 93 [illegible] 29 962 14750 15096 16155 384 543 511 631 936 7021 [illegible] 705 985 10018 160 242 638 668 19190 410 61 96 520 [illegible]

20426 30 50 791 21711 828 78 22064 683 23171 639 [illegible] 24584 602 26 763 926 25649 28122 11 29044 906 [illegible]

30538 663 31547 604 99 54 32286 214 514 24 933 [illegible] 83 984 36151 84 279 597 37006 251 871 38467 936 39098 [illegible]

40655 768 97 41326 486 920 93 42016 41 946 [illegible] 271 361 602 98 719 44116 766 45229 577 617 65 [illegible] 791 46246 820 988 47332 795 972 48192 277 611 537 [illegible] 878 972 49116 78 525

50231 327 988 51548 686 716 852 985 52656 [illegible] 53050 112 803 55017 93 254 811 56380 611 880 67049 [illegible] 680 72 0843 58395 541 982 599375 593 753

60116 337 881 61142 287 464 656 828 62096 889 [illegible] 614 941 66024 274 673 936 66039 156 67235 551 68015 [illegible] 69237 398 867

70168 749 71147 72879 73103 74274 868 938 76563 [illegible] 94 214 78635 79516

80521 81162 235 579 823 82364 601 65 724 59 [illegible] 420 707 845512 85235 68 463 590 621 74 808 86746 301 [illegible] 670 87344 819 914 88214 95

90834 89 91107 254 92689 93574 728 94442 736 [illegible] 95224 322 758 911 96741 294 356 98028 719 934 99187 [illegible] 439

100370 454 63 628 46 789 820 50 941 101326 [illegible] 114 103017 366 626 788 104315 473 584 720 957 105371 [illegible] 453 67 609 48 870 106497 760 811 847 107314 592 [illegible] 108377 81 491 880

110136 233 697 111625 853 112797 913 113161 82 [illegible] 114004 173 228 51 394 946 115255 421 70 700 116256 [illegible] 117652 118012 51 206 597 117071 232 979 120058 548 [illegible] 53 990 122308 780 123395 922 124107 334 586 94 [illegible] 538 906 126128 92 409 569 935 127010 527 792 814 [illegible] 530 766 129282 390 899

130394 131690 739 132115 96 548 133130 576 732 [illegible] 136534 707 807 135012 109 772 136003 346 479 561 [illegible] 137442 138570 139100 848

140794 818 141335 461 142495 555 85 793 143252 [illegible] 327 760 144182 374 923 145168 1490799 9185 147347 [illegible] 303 149203 713 983

150465 586 151769 88 152563 873 913 27 153093 359 [illegible] 154424 560 155169 335 358 64 8556 156903 157154 93 [illegible] 723

160439 161183 973 16239 163118 316 42 634 53 965 164336 713 52 165293 166438 696 167402 168030 205 732 921 50 169268 592 683 788 900 05 88

170983 171498 563 985 172281 995 793 829 173113 771 174142 201 569 926 175526 629 176318 774 177158 533 649 180206 181449 66 635 868 182129 183130 516 947 178074 763 516 21 818 179207 593 708 29 184059 810 186259 89 768 187183 82 298 681 799 188334 189003 218 74 633

190524 925 19334 194036 262 796 530

APEL DO OFICERÓW REZERWY.

W dniu 24 i 25 listopada br. odbędzie się w Warszawie i w Krakowie Walny Zjazd Delegatów Związku Oficerów Rezerwy.

Związek uzyskał od Ministerstwa Komunikacji znaczną zniżkę kolejową wynoszącą do Warszawy wzgl. Krakowa 50 proc. a spowrotem bezpłatnie, przyczem zniżka ta dostępna jest również dla członków rodzin.

Zarząd Główny wyraża nadzieję, że Oficerowie Rezerwy skorzystają z tej wyjątkowej okazji i przez gremjalny zjazd dadzą jeszcze jeden dowód tężyzny organizacyjnej oraz widomy znak zainteresowania się sprawami organizacji.



„Zawód“ żony jest bardzo trudny.

JAKĄ POWINNA BYĆ KOBIETA?

ŹRÓDŁA NIEZADOWOLENIA PŁCI PIĘKNEJ.

Jedna z francuskich dziennikarek omawia bolaczki kobiece:

Najgorszą kategorje kobiet stanowią te, które sa stale niezadowolone i znudzone. Aby się o tem przekonać, należy tylko kilka z napotkanych znajomych zapytać się jak się czują lub jak im się powodzi. I cóż wówczas usłyszymy? A to pracy dużo, i w dodatku szef nieznośny, a to znów praca taka nudna, że gdyby miała cokolwiek odwagi, to by rzuciła zajmowaną posadę, to znów że mineła się z powołaniem. Takie zdania słyszy się wśród kobiet pracujących za wodowo. Niemniej jednak skarg i zażaleń słyszeć można z ust mężatek. Poprostu omyliły się: ta spodziewała się spokoju, a tu stale trzeba

myśleć o gospodarstwie,

o kuchni, której nie znosi, o pieniądzach, których jest strasznie mało — słowem same tragedje.

Wobec takich stosów niedociągnięć trzeba nieraz zapytać czego właściwie kobiety chcą, że sa stale niezadowolone? Przecież temu złu sa one same winne. Każda kobieta powinna przedewszystkiem wiedzieć czego chce, co jest możliwe do osiągnięcia, a co trzeba z planów na przyszłość zupełnie wykreślić.

Najwięcej omyłek popełniaja młode kobiety, których rodzice są dobrze usytuowani materjalnie. Niejedna z nich po ukończeniu szkoły nie wie poprostu co ma z sobą robić.

I wówczas rozpoczyna się istna wędrówka po wyższych uczelniach. Żadna gałęź wiedzy

nie daje jej zadowolenia.

Poprostu nie wie czem chce być i do czego dąży. Z checią rzuciłaby to wszystko i wyszła zamąż. Lecz gdy w trakcie tych poczynań rzeczywiście wyjdzie zamąż, zaczyna się druga tragedja.

Po niedługim czasie okazuje się, że nie umie opanować sytuacji, że wyszła zamąż bez najmniejszego przygotowania. Tego rodzaju fakty tak często się zdarzają i wystawiają kobietom młodym, — zda się energicznym i nowoczesnym — bardzo złe świadectwo.

Kobieta, która jest materjalnie niezależna winna po ukończeniu wykształcenia, zabrać się do pracy nad soba samą. Winna przygotować sie do roli przyszłej żony, pani domu i matki. Przecież żaden mężczyzna nie zarabia dziś tysiecy i przyszła kobieta musi sie przygotować odpowiednio do przyszłej roli. Prócz teoretycznej wiedzy i tysiąca rad różnych doświadczonych ciotek, prócz prowadzenia gospodarstwa domowego musi umieć bezwzględnie prowadzić budżet swego państewka. Bo gdy od pierwszych miesięcy bedzie on deficytowy

katastrofa materjalna nieunikniona.

Dużo potrzeba intelektu, bystrego umysłu i nauki aby kobieta stała sie naprawdę w 100 proc. wartościowa kobietą, która potrafi być dobrą pracowniczką względnie dobraną żoną i panią domu

Dzisiejsza kobieta nie uznaje prawie że zupełnie słowa „emancypantka“. Słowo to straciło na aktualności i znaczeniu. Hasła tych pierwszych emancypantek wojujące z mężczyznami po kilku nieudanych próbach przeszły bez echa. Młode emancypantki cicho i bez rozgłosu skapitulowały, starsze bez poparcia młodego pokolenia musiały ustąpić z placu boju.

Do szeregu kobiet, przyjmujących wszelkiego rodzaju pomysły ekscentryczne a niemal wręcz zwarjowane należały w pierwszym rzędzie według utartego zdania Europejek— Amerykanki. A jednak i tam coś się

na lepsze zmieniło.

Najjaskrawszym tego dowodem to amerykańska prasa kobieca. Jedna z tamtejszych gazet zamieściła dość oryginalny ale jakże wymowny artykuł omawiający „zawód żony“ Autor czy autorka danego artykułu słusznie zauważa, że w każdym zawodzie potrzeba lepszych kwalifikacyj i w zawodzie żony i pani domu zmiany zaszły ogromne.

Zawód dzisiejszej żony matki i pani domu nie może się ograniczać tylko do świetnej znajomości wszystkich zawiłych spraw gospodarstwa domowego. Dzisiejsza kobieta winna dawać z siebie coś więcej: powinna przedewszystkiem umieć żyć ze swem otoczeniem, znać ich charaktery i być człowiekiem wszystko rozumiejącym i przebaczającym. Pozatem obowiązkiem każdej kobiety jest umiejętność prowadzenia domu i godne reprezentowanie stanowiska męża na zewnątrz.

Sa przecież kobiety samodzielne, sa lekarki, adwokatki, sa kobiety na wysokich stanowiskach, zdobywają swą energia i praca

uznanie i szacunek,

a jednak gdy którakolwiek z nich wyjdzie zamąż, jest w pożyciu trudna, nie znośna i zupełnie nie nadająca się na kobietę— podporę ogniska domowego. Do osiągnięcia szczęścia nie wystarczy samodzielność materjalna— potrzeba tu nadewszystko dużo serca, intuicji i wyrobienia. To też zawód żony jest bardzo trudny i dużo jeszcze kobietom obecnym potrzeba nauki i rad, aby osiągnać możliwie dobre pod tym względem rezultaty

„Fundusz Kwiatowy“.

Poważny dorobek towarzystwa filantropijnego.

Z inicjatywy Anny Hedin siostry słynnego podróżnika Sven Hedina, powstało w Szwecji przed czternastu laty Stowarzyszenie propagujące zamiast wydawania pieniędzy na kwiaty dla uczczenia pamięci zmarłych, obracanie ich na cele filantropijne. Zawiązało się koło „Funduszu Kwiatowego“ które rozpoczynając swą działalność z bardzo skromnemi środkami, ma obecnie w swym dorobku tak poważne pozycje, jak liczne domy-schroniska dla starców pozbawionych środków do życia. Domy te są konstruowane w ten sposób że każdy z pensjonarj. ma oddzielne mieszkanie, zapewniające mu całkowitą swobodę. — Koszty utrzymania obliczane są po cenach najniższych, bezpłatna pomoc lekarska oraz inne znaczne udogodnienia zapewnione.

SIATKI NA WŁOSACH

Maluczko, a pani wdzieje czepiec.

W najnowszych żurnalach mody spod kapelusza wysuwają się siatki. Siatki, w których ułożone są zwoje włosów, loki, warkocze, siatki które jak chustka Neapolitańczyka zawiązane są u dołu głowy. Niedość na tem moda renesansowa ze starych obrazów włoskich wzięła wzory, które do wspaniałych sztywnych szat wieczorowych, do brokatów, aksamitów, bufiastych skomplikowanych rękawów, prześlicznych haftów dodała siatki na włosy. Siatki uprzędzone z cienkich jak pajęczyna złotych i srebrnych nici. Siatki wiązane z pereł, siatki z almy przetykanej perłami

Ale nietylko głowę przykrywa piękna pani siatką. Siatka z grubego tiulu lub ze złotych nici pokrywa kosztowne materjały. Siatka wiązana ze chenille lub aksamitki, z cieniutkich sznureczków, tworzy gieskę wieczorowej sukni, przez którą prześwieca marmurowej bieli ciało. Wszystko to nasuwa reminiscencje z obrazów w zbiorach muzealnych. Moda piękna i malownicza, może zaprowadzić nas dalej do złotolitych czepców i czółek średniowiecza.

Tili-tili — piosnka kwili.



Człowiekowi już w tej chwili
gorzej żyć jest niżli psom,
wciąż dekrety, rety! rety!
tili — tili — tili — bom..

Walisz głową więc o ścianę
mur się nie chce poddać łbom,
już by łeb ten raz obcięli
tili — tili — tili — bom..

Obniżają stale pensje,
człek jak leśny żyje gnom,
mchem i korą by żywili —
tili — tili — tili — bom...

Takich strofek mógłbym spisać
książkę całą, duży tom,
nie chce by mnie gdzieś wsadzili
tili — tili — tili
ROM.



Coraz cięższe mamy życie,
nędza nam zagląda w dom,
chcesz zaliczkę — szef ci śpiewa
tili — tili — tili bom!...

Urzędnikom popsuł humor
dekret mocny niczem grom,
żona płacze, spodnie świecą
w-tyli, w-tyli, w-tyli bom...

Pójść pod kościół nie wypada,
moc znajomych — byłby srom,
forsy niema, a znów weksli
tyle, tyle, tyle bom...

Gażę płacą ci jak z łaski
na pociechę gorzkim łzom,
dziesięć złotych to rarytas,
tili — tili — tili — bom...

Uciec chyba do Etjopji,
gdzieś na twardej skały złom,
tylko czyby cię puścili
tili — tili — tili — bom...

PODSŁUCHANE

NIESPODZIANKI WIELKIEGO MIASTA.

— Co tam był za huk na ulicy?

— Samochód chciał skręcić na boczną ulicę.

— I zrobił to z takim hukiem?

— Tak, bo tam wcale niema bocznej ulicy.

POSTE RESTANTE.

— Czy jest dla mnie list pod „100 całusów“?

— Nie, moja pani,.. ale jest tu inny pod hasłem „1050 całusów“.

— To napewno dla mnie. Mój narzeczony jest urzędnikiem bankowym i prawdobodob nie doliczył zaraz procenty...

KAPELUSZ.

— Już znowu żądasz nowego kapelusza? Tak już dalej być nie może! Ciekaw jestem, cobyś uczyniła, gdybym ja nagle zmarł?

— Musiałabym sprawić sobie nowy czarny kapelusz.

GUY DE TERAMOND

CZŁOWIEK W CZARNYCH OKULARACH

23 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE:

W pensjonacie pani Grąbczewskiej przy ulicy Mokotowskiej, została zamordowana bogata Amerykanka Tankery. Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano sąsiada zamordowanej Lucjana Drosta z Czeladzi. Drost przed sędzią śledczym zeznał, że miał widzenie, iż zbrodni dokonał mężczyzna z 2 kulami w ciele. Spowodu braku dowodów winy Drosta zwolniono. Następnego dnia zgłosił się do niego baron Plück, którego ojciec został zamordowany przez człowieka z 2 kulami w ciele i zaangażował Drosta jako detektywa którego zadaniem miało być wykrycie mordercy ojca.

Do barona Plücka przybył hrabia Awazoli - Viscoza, reprezentant maharadży indyjskiego, proponując mu zastaw klejnotów, wartości 2 miljonów złotych za miljon.

O klejnotach w szafie mówiła cała Warszawa. Dwaj bandyci przez mieszkanie w sąsiednim domu postanowili dostać się do kasy Hrabia Viscoza był też bandyta, który chciał ograbić barona Plücka.

Drost przybył do hrabiego Viscozy i zarzucił mu, że jest mordercą pani Tankery. Hrabia przy pomocy służącego zamknął Drosta w kasie.

* * *

Przez chwilę zaniepokojeni wspólnicy nasłuchiwali, ale rozpaczliwego wołania ich ofiary nikt nie usłyszał.

Mogli działać zupełnie swobodnie. Młodzieniec szarpał sie bezsilnie w ostatnim odruchu buntu.

Nawpół uduszonego Drosta wepchnięto w otwartą kasę. Nie miała ona żadnego przedziału, żadnej przeszkody, która uniemożliwiałaby taką kryjówkę. Była to prawdziwa stalowa trumna, której grube ściany nie przepuszczały żadnych krzyków.

Zamknieto drzwi.

Hrabia metodycznie przekręcił wszystkie guziki, a potem klucz w zamku. Potem schował klucz na zwykłe miejsce do szuflady i wreszcie usiadł na fotelu.

— Uff! — westchnał z wyraźnem zadowoleniem.

— A teraz — rzekł Nam, który zainstalował sie naprzeciw niego — musimy postanowić, co robić dalej.

— Myślę właśnie o tem — odparł hrabia. — W każdym razie wpadliśmy, niema co mówić! Powiedz tylko, po kiego djabła ten kretyn wtracił sie do całej sprawy i pokrzyżował nasze plany?! Żeby go jasna cholera!...

— Może nie zrobił tego naumyślnie. Dlatego też nie trzeba rozpaczać.

— Co chcesz przez to powiedzieć, Nam?

— Zastanówmy się trochę. Czy ten zdechlak choć raz zagroził nam policją, tem, że i tak nas znajdą, a on będzie pomszczony? Nie! Mówił tylko niejasne zdania: jesteście tacy, owacy i tak dalej.

— Jaki stąd wniosek?

— Że działał zupełnie sam i nawet nikomu nie mówił o swoich zamiarach.

— Czy myślisz, że nawet baronowi nie mówił o tem, że się do nas wybiera?

— Nie powiedział z całą pewnością! Baron nie jest taki naiwny, jak on, i nie pozwoliłby mu przyjść tutaj bez żadnego zabezpieczenia i bez zachowania środków ostrożności. Poprostu ten smarkacz przyszedł tutaj, aby na własna rękę przeprowadzić małe śledztwo, a obrót waszej rozmowy zmusił go do mówienia wielu rzeczy, których nie miał zamiaru powiedzieć. Jest to napewno detektyw-amator. Ten gatunek nie jest bynajmniej niebezpieczny!

Wziął do ręki kapelusz Lucjana Drosta, obejrzał go z wewnętrznej strony, poczem takiemuż badaniu poddał jego płaszcz.

— Czy nie mówiłem? — wykrzyknął. — Krawiec z Czeladzi, kapelusz kupiony w Sosnowcu. Ten facet przybył ze swojej prowincji do pensjonatu starej Grąbczewskiej, a zamordowanie Amerykanki przewróciło mu we łbie!

— W takim razie dlaczego baron nie przyszedł?

Hindus chciał już odpowiedzieć, gdy do pokoju weszła Julcia, niosąc jakiś list. Hrabia otworzył go i aż krzyknął ze zdziwienia, gdy przeczytał go na głos!

„Szanowny Panie! Dowiedziałem się od pańskiego sekretarza, że jest pan nie zdrów i nie może mnie dzisiaj przyjąć. Mam nadzieję, że to nic poważnego. Życzę panu rychłego powrotu do zdrowia, pozostaje zawsze do usług gotowy
Plück“.

— Czy nie mówiłem?! — wykrzyknął po raz drugi nieomylny Nam. — Facet podał się u barona za twego sekretarza tak samo, jak tutaj udawał sekretarza tamtego. To wszystko potwierdza moje przypuszczenia.

Odwracając się w stronę kasy, dodał:

— Dobrze zasłużyłeś sobie na tę karę, braciszku. Jak się ktoś bawi w detektywa, musi być trochę mądrzejszy!

— Tak, ale pięćdziesiąt tysięcy wpadło do wody! — melancholijnie wtrącił hrabia. — Baron drugi raz już nie pójdzie na tę kombinację!

— Nie bądź takim pesymistą. Interes jest na to zbyt dobry! Napisz mu zaraz, że jesteś rzeczywiście chory, że lekarz kazał ci niezwłocznie wyjechać z Warszawy i wreszcie, że powrócisz do tej sprawy natychmiast po przyjeździe. Przez ten czas sprzątniemy truposza tego niezdarnego młodzieńca... Tymczasem jednak musimy jakoś objaśnić jego zniknięcie. Nie trzeba dopuścić do tego, by szukali go aż tutaj... Podaj ołówek i kawałek papieru.

I Nam napisał:

„Nie chce dłużej żyć, gdyż nie osiągnałem tego, co postanowiłem. Proszę zawiadomić moją rodzinę“.

— W ten sposób można to zrozumieć jak się chce. A jak się nasz pacjent nazywa?

— Lucjan Drost.

Hindus podpisał kartkę, poczem wsunał ją do kieszeni płaszcza i objaśnił:

— Dziś wieczorem położe to wszystko nad brzegiem Wisły... Mam nadzieję że znajdzie sie jakiś uczciwy człowiek, który zaniesie to do komisarjatu.

Zwrócił się teraz w stronę milczącej pokojówki:

— A teraz, Julciu, spakuj manatki, bo jutro jedziemy do Konstancina.

Wbrew otrzymanym poleceniom, dziewczyna nie ruszyła się z miejsca. Spoglądała tkliwie na hrabiego. Abazoli Viscosa rozwarł ramiona i Julcia przytuliła się do niego.

— Drogie dziecko — przemówił do niej hrabia, odpowiadając na niezadane pytanie — miej jeszcze trochę cierpliwości i graj dalej swoja rolę. Już niedługo pobierzemy się i wszystko będzie dobrze.

— A ja jednak tak się boję! — odparła dziewczyna. — Tej nocy śniło mi się, że wpadłam w przepaść. Sennik mówi, że to wróży nieszczęście!

— Jesteś dziecinna — rzekł czule hrabia, całując w czoło wierną przyjaciółkę. — Zaufaj mi!

Od czasu, gdy się poznali, Julcia była mu oddana bezgranicznie.

— Czy kochasz mnie? — zapytał.

Odpowiedziała porywem całej duszy:

— Ubóstwiam cię!

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za wydawnictwo odpowiada: Roman Furmański

WIZYTA Z PSEM.

KOMPROMITUJĄCY ZAPACH W POKOJU

Pies jest stworzeniem bardzo przywiązanem, ale często nieprzyzwoitem. I dlatego nie należy składać wizyt w towarzystwie psa.

P. Michał Kura popełnił tę nieostrożność i przyszedł w odwiedziny do p. Eugenji Dolman ze swym pieskiem Ciapciusiem.

Czekał właśnie w salonie na wejście gospodyni i nagle poczuł z przerażeniem, że Ciapciuś coś nabroił. Rozejrzał się i spostrzegł na samym środku pokoju, na dywanie, kompromitujący ślad.

Za drzwiami rozległy się kroki gospodyni .P. Michał, nie namyślając się długo, postawił krzesło na powołanem miejscu i sam na niem usiadł.

— Dzień dobry panu — przywitała go gospodyni.

— Moje uszanowanie.

P. Eugenja była trochę zdziwiona, że gość nie podniósł się z krzesła na jej przywitanie. Pogładziła łaskawie łaszącego się do niej pieska i usiadła na kanapce pod ścianą.

— Dlaczego pan siedzi na środku pokoju? — dziwiła się, widząc, że p. Michał się nie rusza. — Proszę tu bliżej.

— Dzię..dziękuję — zmieszał się gość — nie lubię siedzieć pod ścianą. Bo ściany bywają wilgotne, a ja cierpię na reumatyzm Najzdrowiej jest siedzieć na środku, pokoju.

P. Eugenja wzruszyła ramionami, ale jako gościnna gospodyni przysunęła sobie krzesło do gościa.

Chciała właśnie nawiązać towarzyską rozmowę, kiedy nagle pociągnęła niespokojnie nosem i podejrzliwie spojrzała na gościa.

Czerwona, jak burak podniosła się z krzesła.

— Przepraszam pana na chwileczkę — mruknęła.

I wyszła z pokoju. Po chwili weszła pokojówka.

— Panią głowa rozbolała i musiała położyć się — oświadczyła p. Michałowi.

P . Michał podniósł się.

— Co się pani stało?

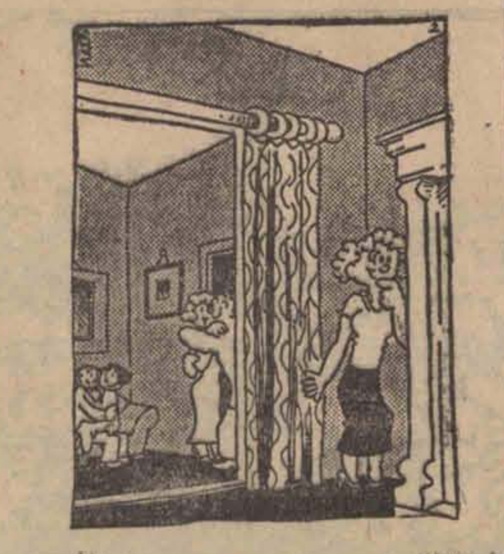
— Nic się nie stało — mruknęła pogardliwie pokojówka, szukając czegoś na podłodze. — Tylko tyle panu powiem, że jak kto ma żołądek popsuty, to w domu siedzi.

— Jak panienka śmie? — zalał się purpurą p. Michał.

—Nie żołądkuj się pan, bo jeszcze się gorzej żołądek popsuje. I dowidzenia! Takich gości, co po nich okna trza otwierać nie chcemy.

O tych właśnie „zafajdanych gości" obraził się p. Kura i wniósł przeciwko p. Dolman i jej pokojówce Zofji Kajsz skargę. Do sądu się jednak nie stawił. Wobec czego sprawę umorzono.

Stara panna.



— Ale się [illegible] stoję tu już od 20 minut i nikt mnie jeszcze nie zna lazł.

WYKŁAD POD LATARNIĄ.

Ameryka, Australja a własne mieszkanie.

Do stojącego na posterunku policjanta zbliżył się chwiejnym krokiem pijany jegomość, przyłożył dwa palce do kapelusza i czknął:

— Przepraszam szanowną władzę, że ją na ulicy zaczepiam... Patyk...kowski jestem.

— O co chodzi?

— Nigdybym się nie ośmielił szanowną władzę niepokoić, gdyby się nie rozchodziło o sprawy ogólnoludzkie czyli wychowanie młodego pokolenia

— Czego pan chce?

— Tam pod latarnią, panie władzo, stoi mała dziewczynka i płacze... Nie wie, gdzie mieszka...

Policjant spojrzał we wskazanym kierunku i podszedł razem z pijanym do zapłakanej dziewczynki.

— Gdzie mieszkasz? — spytał.

— Nie wieeem...

— Słyszy pan władza?... Nie wie, gdzie mieszka!... A dlaczego?... Bo wychowanie w społeczeństwie jest złe... Czego ich w szkołach uczą?... Gdzie Ameryka leży, a gdzie Australja!... A dzieciak przedewszystkiem powinien być wyuczony, gdzie sam mieszka!...

Adresu go trza uczyć, ulicę, numer domu, a nie Ameryki. Bo do Ameryki i tak niema po co jechać. A do domu trzeba!...

— Taka mała — zauważył policjant, — jeszcze pewno do szkoły nie chodzi.

— Nie chodzi, to nie!... Ja tylko tak mówię... Na wszelki wypadek.. żeby pan władza tę sprawę poruszył..., żeby w szkołach adresu uczyli!... Bo to wstyd i nieprzyjemność dla rodziców...

Policjant pogłaskał płaczącą dziewczynkę i starał się ją uspokoić:

— Nie płacz, mała... Dowiemy się gdzie mieszkasz... Chodź ze mną.

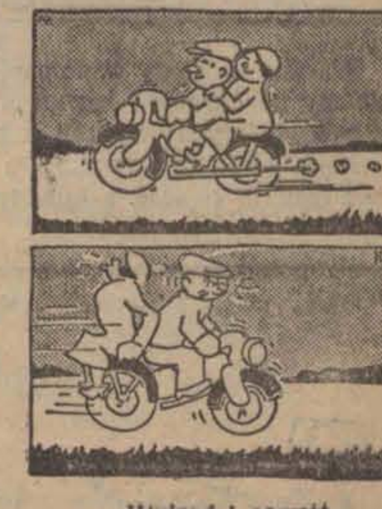
Wziął dziewczynkę za rękę.

— Panie władzo... — mruknął pijany. — Jak się pan dowiesz, gdzie ona mieszka, to wróć pan z nią tutaj. Ja poczekam...

— Poco?

— Bo, uważasz pan, to moja córka... Tryknięty jestem i zapomniałem, gdzie mieszkam... A ta smarkula też nie wie i płacze... Ja sobie tu na schodkach poczekam, aż się pan władza dowie...

Wycieczka.



Wyjazd i powrót.

Nie sądźcie bliźniego —

według jego fotografji...

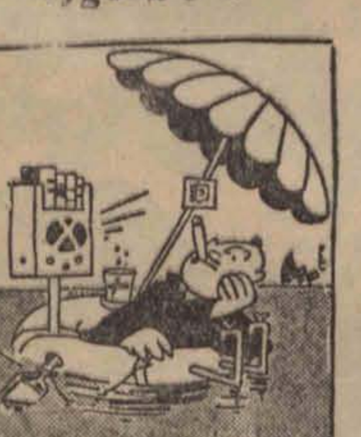
Nie sądźcie bliźniego według jego fotografji, bo może to więzienna.

Plotka ożywia rozmowę, plama — obrus

Materjaliści chodzą na imieniny, idealiści — na pogrzeb.

Z uczucia wzajemności może się zrodzić i miłość, i współdzielnia.

Wygodnicki.



Pasy ratunkowe powinny być zaopatrzone we wszelki komfort.

Humor przy stole.

Nieudany eksperyment.

Pan Rubin obrzucił okiem zebraną przy obiedzie rodzinę i powiedział:

— Nie macie pojęcia, ile znaczy przy jedzeniu dobry humor i spokój. Przy jedzeniu trzeba być wesołym. Czytałem dziś o tem w gazecie...

— Salunia, nie gmeraj łyżką w talerzu, tylko jedz — przerwała pani Rubinowa, zwracając się do córki.

Pan Rubin spojrzał strofująco na żonę.

— Nie przerywaj mi. Więc w tym artykule piszą, że kawałek chleba zjedzony w dobrym nastroju, jest zdrowszy niż najlepsze danie, spożyte wtedy, kiedy człowiek jest zdenerwowany.

— Salunia jedz! — przerwała mu znów żona.

— Dlaczego mi znów przerywasz? — zniecierpliwił się pan Rubin.

— Mnie jest ważniejsze, żeby dziecko jadło, niż to co piszą o jedzeniu w gazecie.

Pan Rubin zmarszczył gniewnie brwi i mówił dalej:

— Humor wpływa doskonale na trawienie. „Jedz codziennie same kartofle — pisze ten autor — ale bądź przy tem wesoły, to będziesz zdrów".

— Tatuniu! — wtrącił się synek. — Jak człowiek może być wesoły, jeżeli je codzień nie same kartofle?

— Nie wtrącaj się bo dostaniesz w pysk! — mruknął gniewnie pan Rubin.

— Co się gniewasz na dziecko? — stanęła w obronie syna pani Rubinowa. — Ja jestem ciekawa, co tybyś powiedział, żebym ci dawała same kartofle. I zamiast tłustego mięsa bym ci opowiadała tłuste dowcipy, żebyś był wesoły.

— Przecież ja nie mówię, że kartofle są lepsze od mięsa! — denerwował się pan Rubin — Tylko humor dobrze wpływa na wszystkie wnętrzności, na żołądek, kiszki, wątrobę i przez to się dobrze trawi...

Córka, Salunia, odsunęła talerz.

— Niech tatuś przestanie mówić o wnętrznościach, bo mnie się robi niedobrze, i nie mogę jeść.

— Co?! — walnął pięścią w stół pan Rubin. — Jak ojciec mówi, to tobie się robi niedobrze. Zabieraj swój talerz i wynoś się z pokoju!

— Daj jej skończyć obiad! — oburzyła się pani Rubin. — Przez twoje bzdury dzieci tracą apetyt.

— Przez moje bzdury, — ryknął pan Rubin, ciskając talerz o ziemię. — To są bzdury? Jak ja mówię, że przy stole ma być humor, to musi być humor! I, jak psiakrew nie będzie wesoło, to ja wam pokażę kto tu jest ojciec!

Wieśniak w mieście.



— Sąsiedni gość skarży się na pjanie koguta.

— Ależ to jest mój budzik!

WYSADZIĆ, WYPRUĆ, WYPALIĆ!

ZACIETRZEWIENI POLITYCY.

Oto historja jaką przeżyli pan Szczotkalski oraz pan Spirolek, obaj zabici politycy.

Pan Spirolek wita swego kompana od polityki na ulicy.

— Dzień dobry panu, co tam nowego?

— Ah, panie! To istna hańba XX wieku! Wyobraź pan sobie, że Włosi stosują w stosunku do swych więźniów sposoby Świętej Inkwizycji!

— Co też pan mówi? Ależ to barbarzyński naród!

— Ja też tak mówiłem. I pomyśleć, że w Genewie fabrykują się jakieś niewinne sankcje ,które można porównać z gadaniem do lampy. Staczamy się w przepaść mój panie.. cywilizacje djabli na kaftan biorą!

— Taki naród jak Włosi, to kwasem siarczanym wytępić!

— Słusznie! Bombami gazowemi, co? To by była zabawka!

— Tak, tak, naprzykład fosgenem.

— Eee, fosgenem... iperyt panie, to coś:

— Iperyt jak iperyt, ale promienie fotochemiczne.

— Wytrychami wypruć ich tajemnice, wysadzić w powietrze! Pan Spirolek w gorączkowem podnieceniu począł wymachiwać rękami i głośno dyskutować. Koło nich zaczęła zbierać się grupa osób... przerażone twarze. Ktoś wzywał pomocy boskiej

— Najpierw promieniami śmierci wypalić wielką bolączkę, potem podsadzić dynamitem.

— Wspaniale!.. do tego chemikalje.. ale możeby coś przepić, bo w gardle mam gorączkę..

Pan Spirolek zaproponował ów nowy zwrot z dziedziny zniszczenia i obaj skierowali kroki w stronę „źródła napojów"

Wtem...

— W imię prawa, aresztuję panów!

Pan Szczotkalski oprzytomniał pierwszy na widok groźnej twarzy stróża bezpieczeństwa. — Co?... jak, jakto?

— Panowie przed chwilą knuliście plan wysadzenia w powietrze instytucyj państwowych, ograbienia banków i spalania miast, za co was czeka stryczek!

Niewiadomo jakich wybiegów elokwencji użyli dwaj politycy, ale wiadomo, iż zdołali przekonać władzę.

Trudne zadanie szkolne.

PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI.

Nauczyciel zebrał zeszyty z wypracowaniami na temat: „Czem chciałbym zostać, jak dorosnę?"

Jedno z tych wypracowań udało się nam przepisać i przytaczamy je poniżej w całości:

„Właściwie to sam nie wiem, czem chciałbym zostać.

Ojciec chce, żebym był adwokatem. Ale adwokat musi dużo gadać, a ja sobie złamałem ząb i jak mówię, kaleczę sobie język. Więc nic z tego.

Mama chce, żebym był lekarzem. Też mi się nie podoba. Bo lekarzowi każdy pokazuje, co chce, i się go nie wstydzi i się rozbiera przy nim zupełnie, jak świnia.

Wujek mówi, że ma protekcję i że ze mnie zrobi urzędnika. Ale ja nie chcę, bo urzędnik chodzi goły, jak święty turecki. A ja się boję chodzić goły, bo się można przeziębić i wogóle się wstydzę.

Ciocia się upiera, że najlepiej żebym został kupcem. Nie wiem dlaczego. Kupiec to tylko stale chodzi do Urzędu Skarbowego, żeby mu odłożyli, albo rozłożyli podatki.

A ja nie lubię chodzić do Urzędu Skarbowego, bo byłem raz z tatusiem i tam jest duszno, tłok i się pchają.

Więc sam już nie wiem, czem zostać.

Najlepiej chciałbym być dorożkarzem, bo lubię konie. Ale tatuś mówi, że to się nie opłaca, bo dorożkarze więcej płacą mandatów karnych, niż mają kursów dziennie.

To pomyślałem, żeby zostać policjantem i nakładać mandaty. Wogóle to jest przyjemnie bawić się ze złodziejami i zatrzymywać samochody, kiedy im się najbardziej śpieszy.

Ale tatuś znów powiada, że to się też nie opłaca. Tatuś tyle mówi o tem opłacaniu, a jak się go spytałem, jaki zawód się opłaca, to nie wiedział, co powiedzieć.

Ale mnie się zdaje, że konduktor tramwajowy ma najlepiej, bo nic nie płaci za tramwaj i cały dzień jeździ darmo. Jak to powiedziałem, tatuś mnie wyśmiał.

Teraz wogóle nie wiem, czem mam zostać, jak dorosnę. Myślę sobie, że najlepiej, żebym siedział w każdej klasie po parę lat. I skończę szkołę, jak się zestarzeję. Bo co się mam śpieszyć ze skończeniem szkoły, kiedy nie wiem, co potem robić.

Powrót karciarza.



— No ile wygrałeś, mężulku?

Pomysły.



— Co tu nowego namalować?

Niewykorzystana przygoda.

NOCNE SPOTKANIE

Po pustej ulicy głucho dudniły śpieszne kroki wracającego. Na tle szarej masy domów widać było jego ciemną, szczupłą sylwetkę. Gdy przechodził pod latarniami, światło na chwilę odsłaniało poczciwą, młodą twarz.

— Ach, gdyby ojciec mnie teraz widział!...

Stach Baśkiewicz już dwa lata studjował pilnie prawo, ku satysfakcji profesorów i dumie ojca, który z majątku przysyłał mu co miesiąc sumkę, ściśle wyliczoną, by starczyła na najniezbędniejsze potrzeby, ale nic pozatem. Gdy starego Baśkiewicza, który był bogaty, pytano, czemu tak skąpo syna zaopatrza, odpowiadał niezmiennie:

— To, co mu posyłam, wystarcza na mieszkanie, czesne i chleb z masłem. Każdy grosz ponadto ciągnąłby go do hulanki. Ma na to czas, jak umrę.

Ale „na nieszczęście", Staś dostał korepetycję i zarobił sobie parę złotych. Dał się zaciągnąć do kina i potem jeszcze długo siedzieli z kolegami,gawędząc o tem i o owem. W ten sposób, gdy wreszcie się pożegnał, była już druga nad ranem. I to była ta cała zbrodnia, którą sobie wyrzucał.

Naraz przystanął: przy latarni stała jakaś kobieta i dawała mu rozpaczliwe znaki. Z początku pomyślał, że to jakaś kapłanka Wenery i chciał pójść dalej, ale po chwili zastanowiło go, że nieznajoma mówiła jakimś niezrozumiałym językiem. Była też bardzo elegancko ubrana, na nóżkach miała srebrne pantofelki, spod rozchełstanego jakiegoś drogiego futra wyglądała wytworna suknia wieczorowa. Zbliżywszy się z ciekawości, Stach spostrzegł za niewiastą, spoczywającego błogo w rynsztoku, eleganckiego wyfraczonego pijusa. Od kobiety, bardzo ładnej, swoją drogą, też zalatywało jakiemiś trunkami.

Gdy Stach się zbliżył do damy, ta znowu zaczęła coś mleć w nieznanym języku — angielskim, holenderskim, czy djabel wie jagielskim — i trzymając jedną ręką za latarnię, drugą coś pokazywała na leżącego towarzysza. Stach nachylił się nad nim, ale wtedy ten nagle się obudził, z trudem wykaraskał się na nogi i spojrzał mętnym wzrokiem przed siebie. Po chwili medytacji rzucił jakieś słowo w tym zatraconym języku i poszedł, zataczając się na nogach, nie dbając o swą towarzyszkę. Stach radby pójść swoją drogą, ale owa dama uwiesiła się na jego ramieniu. Taka ładna... schlana, jak nieboskie stworzenie.

— Jak pani godność?

— Margarita... i coś dalej.

Dalibóg, świętyby z tego nic nie zrozumiał. Z tego żargonu jednak Stach się domyślił, że widać Margarita to jej imię.

— Gdzie pani mieszka?

Z za rogu wyjechała nocna taksówka.

— Panie szofer! — zawołał zrozpaczony Stach, — co tu zrobić z tą kobitą, ani w ząb nie rozumiem.

Tamten popatrzył okiem znawcy na wspaniałą figurę urżniętej niewiasty.

— Ej tam, jak się spotyka taką panią, to się wiezie do domu.

Stach załadował cudzoziemkę do taksówki i podał swój adres. Musiała być jakaś bogaczka: na szyi sznur pereł, na palcach drogie kamienie, wypchana torebka...

Stróż patrzał z osłupieniem na biednego lokatora. Potem trzeba ją było wciągnąć na czwartaka...

Wreszcie wszedł z nią do swej izdebki, położył na swem łóżku, wstydliwie naciągnął jej sukienkę, a sam zasnął pod stołem.

Obudził się rano chwilę po niej. Wstała już, wyglądała zdumioną, spostrzegłszy Stacha, zaczęła coś gniewnie terkotać, gestykulując mu prawie pod nosem z furją, piorunowała go wzrokiem.

— Co pani chce? Nic pani nie ukradłem, ani finansowo, ani moralnie, — tłumaczył się Stach po polsku, — jeszcze za taksówkę zapłaciłem.

Ale Margarita go wciąż beształa po swojemu za niewiadome winy. Wreszcie, już przy drzwiach, zmierzyła go wzrokiem i rzuciła jakieś słowo.

— To pewnie „cham" w jej języku, — filozofował z rezygnacją student.

Trzasnęły za nią drzwi.

A Stach siedział zamyślony, jeszcze długo po odejściu pięknej cudzoziemki i powtarzał:

— Margarita, Margarita..

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Wacek: — Kiedy wspomnę, jakie beztroskie życie prowadziliśmy na okręcie i jak nas ciocia Tekla karmiła, płakać mi się chce żeśmy się wybrali do tego abisyńskiego pustkowia!
Bela: — Ja też wpadłem z deszczu pod rynnę. Na wodzie nie miałem co jeść, a tutaj też nikt nie da nic wypić.



Wicek: — Chodźmy popatrzeć, co tam za piski.
Wacek: — Jedna małpa pływa, a reszta drze się w niebogłosy.
Bela: — Małpy wody się boją, a ta mała musiała tam wpaść z drzewa i żadna nie odważy się skoczyć jej na ratunek.



Wacek: — Cicho małpy! Zaraz wyciągniemy z wody waszego wrzaskliwego potomka!
Wicek: — Naprzód Bela! Nie bój się, my tu przytrzymamy twoje pięty.
Bela: — Tylko uważać na podeszwy, bo mam łaskotki i nie lubię łechtania.



Wicek: — Patrz jak się ta małpia mama cieszy!
Bela: — Pierwszy raz w życiu mam takie małpiątko w ręku.



Wacek: — Przypomina mi się ciocia Tekla. Ona taksamo ucieszyłaby się gdyby nas zobaczyła.



Bela: — Ja byłem trzynastem dzieckiem mojej matki Dlatego pech mnie prześladuje.
Wicek: — Patrzcie! Małpy wracają.



Wacek: — Przyniosły pełno fig, daktyli, grape-fruit'ów
Wicek: — A ja dostałem banany.



Bela: — Pierwszy raz od niemowlęctwa piję mleko coprawda tylko kokosowe.
Wicek: — Wolałbyś czystą, co?



Wacek: — Bela chrapie jakby stu drwali piłowało drzewo.
Wicek: — Upił się małpiem mleczkiem! Ha-ha-ha!

ANT. COULL.

KORESPONDENCJA.

— Napiszesz do mnie, mój drogi?

— Naturalnie, napiszę!

Przy tych słowach Lila spojrzała Janowi w oczy. Co to były za cudne oczy — niby oczy sarny, połyskliwe, ciemnobronzowe, w których palił się cały ogrom jego wielkiej miłości. W takich oczach można było zagubić duszę.

A nad Paryżem srożył się upał. Duszne, ciężkie powietrze przytłaczało swym duszącym ogromem. Nawpół uschnięte drzewa na polach elizejskich wołały o kroplę dżdżu a rozpalonych płytach asfaltu nie dudniły kroki przechodniów. Kto mógł opuszczał Paryż.

Lila westchnęła.

— Ach, jakże daleko będziemy od siebie!

— Niestety — westchnął Jan — patrząc uparcie w jej przelęknione, zatrwożone oczy.

— No, idź już, idź! zawołała nagle, spojrzawszy na zegarek. Robert powróci za godzinę. Może wrócić nawet wcześniej. Jeszcze cię spotka tu, w naszem mieszkaniu, i będzie nieszczęście!

— Nie, nie będzie nieszczęścia! Powiesz że jestem malarzem, który przybył zaofiarować swe usługi. Wiesz przecież ,że maluję dość dobrze. Mógłbym nawet zaraz zacząć robotę. Ot, miałabyś portret — pamiątkę po mnie!

— Jakto — pamiątkę? zaczerwieniła się Lila.

— No tak, pamiątkę. Przecież będziemy teraz podczas urlopu tak daleko od siebie!

— Rzeczywiście — Lila zwiesiła zasmucona jasną główkę.

Kochany — chyba nie przeżyję tego rozstania!

Jan żachnął się.

— Nie możesz robić głupstw! Wiesz przecież, że masz męża!

— Wiem. odparła Lila Ale przecież moglibyśmy wziąć rozwód.

— Tylko nie to — żachnął się Jan po raz drugi Tylko nie rozwód!

— Dlaczego?

— Jakto, nie rozumiesz naszej sytuacji, irytował się Jan Chabrier

— Nie rozumiem, kochany.

— Więc ci wytłumaczę.

— Proszę, słucham — odparła zrezygnowana

— Widzisz, zaczął po chwili namysłu. Jestem biedakiem. Początkujący malarz nie może sobie pozwolić na posiadanie żony! Czembym cię biedactwo, żywił? To nie to co twój małżonek — dyrektor wielkiego banku.

— Tak, to prawda, zgodziła się Lila.

— No. widzisz udobruchał się Jan Chabrier. — No. widzisz! Tylko się nie denerwować Przecież możemy się nadal widywać, mąż twój jest tak strasznie zajęty!

— Ależ ja nie chciałabym wieść takiego życia. To jest okropne! Oszukiwać tego biednego Roberta. Nie — ja tego nie przeżyję!

No. więc — mówił dalej Jan Chabrier — przecież tak nie będzie na wieki. Namaluję kilka potężnych obrazów, uzyskam sławę i majątek —— a potem przyjdziemy do pana dyrektora i powiemy mu:

— Dość tego — prosimy pana o rozwód!

Lila uśmiechnęła się.

— Dobrze, poczekam — a tymczasem będziemy przecież tak daleko od siebie. Zatęsknię się na śmierć.

— Więc — Jan Chabrier namyślał się — Więc będziemy do siebie pisywali.

— Doskonale! krzyknęła Lila i rzuciła się Janowi na szyję. Będziemy do siebie pisywali. Nadeślesz mi list na „poste restante" przypuśćmy pod literę „L". Dobrze kochany

—Dobrze, zgoda — Jan Chabrier odsunął Lilę od siebie Czekaj na list „poste restante sub „L" Napiszę natychmiast po przyjeździe

* * *

Lila wyjeżdżała wraz z mężem na wybrzeże normandzkie. Jan Chabrier postanowił spędzić lato u przyjaciół w kraju Basków. Dzielić ich miało kilkaset kilometrów. Ale od czegoż była poczta? Jan Chabrier przyrzekł tedy Lili pisać „sub L" na poste restante.

• • •

Lili wraz z mężem spędzała wakacje w maleńkiej wiosce. Do pobliskiego miasteczka było trzy kilometry. Wybrała się tam na zajutrz i zrobiła na poczcie zastrzeżenia, że listy sub „L" wolno wydawać tylko jej osobiście. Potem wróciła do domu, zaczerwieniona od dłuższego spaceru. Była szczęśliwa Teraz tylko trzeba było czekać na listy od niego, na listy od malarza Jana Chabrier, który miał takie czarujące sarnie oczy!

Na drugi dzień Lili znów poszła na pocztę Jednak rezultatu nie było. List nie nadszedł. Były różne listy na poste restante — ale listu z literą „L" nie było. Lili wróciła do domu. Sądziła, że Janek jest jeszcze w podróży — więc list nadejdzie nazajutrz. Nazajutrz znów udała się na pocztę i znów nie było rezultatu. Potem poszła na trzeci dzień i jeszcze nie było listu od niego.

Lili wracała do domu ze łzami w oczach. — Czyżby zapomniał o niej? Nie, to było niemożliwe. On nie przysięgał na wiatr — jego zaklęcia były takie straszne! Lili sądziła teraz, że Jan Chabrier rozchorował się i nie może pisać do niej. Chodziła teraz do pobliskiego miasteczka co drugi dzień. Potem co trzeci a wreszcie pod sam koniec wakacyj udała się tam już raczej z przyzwyczajenia — bo nie miała żadnych nadziei, żadnych złudzeń — Jan o niej zapomniał!

Stanęła z bijącem sercem przed okienkiem i spytała urzędniczki o list sub „L" Urzędniczka uśmiechnęła się.

— Jest proszę pani — ale nie sub „L". Tylko zaadresowany na pani imię i nazwisko.

Lili wzięła kopertę do ręki. Potem wzruszona siadła na ławeczce pod oknem i czytała.

— Droga Lili! Wiem wszystko! Ale napróżno chodzisz na pocztę po listy od niego! Napewno zapomniał już o tobie, niewdzięcznik. Jeżeli masz jeszcze jakieś złudzenia — to jedź do niego, ale jeżeli dostatecznie przekonał cię o swej „wielkiej" miłości — to wróć do domu — gdzie czeka na ciebie Twój mąż.

P.S. Możemy więcej o tym incydencie nie mówić.

Tłum. ER.